

REDAKCJA ADI BIAŁY!
RYMER ROŚCIUSZK
Konto P.K.O.
Ceny ogółne
Za numer 10 zł. w tygodniu 100 zł. w kwartale 300 zł. w półroczu 500 zł. w roku 1000 zł.

Dziennik Białostocki

W promieniu 10 GROSZY
ZŁ. 3.- miesięcznie

P. Prezydent Rzplitej wyjechał wczoraj do Poznania

Wczoraj o godz. 4 min. 36 po poznańskim pociągu popieszczy- nym odjechał do Poznania Prezy- dent Rzeczypospolitej wraz z Mal- żonką.

W podróży p. Prezydentowi to- warzyszy minister oświaty prof. Świętosławski oraz członkowie do- mu cywilnego i wojskowego.

Na dworcu Głównym odezda- faczo p. Prezydenta zgrup. p. pre- mier gen. Składkowski, wicemin- ister komunikacji Piasecki, dowódca OK, gen. Trojnowski, zastępca komisarza rządu na m. st. Warsza- we p. Jargielewicz i inni.

Pan Prezydent przyjechał do Po- znania w godzinach wieczornych. Z dworca p. Prezydent udał się na zamek, gdzie zamieszkał.

Dziś o godzinie 9-ej rano od- prawione zostanie w kaplicy zamkowej nabożeństwo, w któ- rym wezmą udział Senat akade- miczki i poczty sztandarowe kor- poracji, po czym p. Prezydent przejdzie między szpalerni wojs- ka do Collegium Minus na urocz- ystą inaugurację roku akademie- kiego. Po inauguracji zostanie wręczony p. Prezydentowi dy- plom doktora honoris causa Uni- wersytetu Poznańskiego.

Po południu p. Prezydent przy- jmie na śniadaniu na Zamku Sena-

DZIŚ " numerze Moja Gazetka

Naczelnny Wódz złożył hołd Legionistom poległym pod Marcinkowicami

Wczoraj o godz. 7-ej rano przy- był do Nowego Sącza Generalny Inspektor Sił Zbrojnych generał Edward Śmigły - Rydz w towarzy- stwie wiceministra spraw wojsko- wych gen. Gluchowskiego, gen. Nar- but - Luczyńskiego i gen. Malinow- skiego oraz pułkowników: Strzelec- kiego, Kustronia, Gizy i innych.

Na neknie udekorowanym dwor- cu kolejowym przybyłego Genera- lnego Inspektora Sił Zbrojnych wraz z towarzyszącymi mu oficerami do- witali wyżsi oficerowie, wołowała

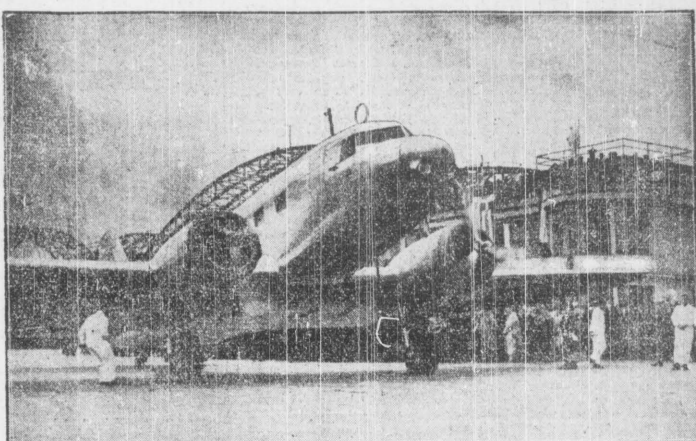
krakowski p. Gnoński, starosta po- wiatowy dr. Lach, prezydent mia- sta p. Nowakowski i in.

Gen. Śmigły-Rydz, po przejściu przed frontem kompanii chorągwie nej oraz pocztów sztandarowych or- ganizacji b. kombatanów ze zwiaz- kiem legionistów na czele, organiza- cji P. W. oraz organizacji społecz- nych powitany został entuzjastycz- nie przez zgromadzone tłumy publi- czności i dziecię szkółna.

Z dworca kolejowego, wśród nie- milknących owacji, gen. Śmigły - Rydz udał się wraz z towarzyszą- cymi mu oficerami do kaplicy szkolnej, gdzie odbyło się nabo- żeństwo żałobne za dusze poleg- łych na polu chwały.

Po nabożeństwie gen. Śmigły - Rydz wraz z oficerami, przedsta- wicielami władz udał się na namie- nie z okresu walk Legionów Pol- skich, pole bitwy pod Marcinko- wicami, gdzie po złożeniu hołdu pamięci poległych powrócił o godz. 12-ej do Nowego Sącza na uroczys- ta akademie.

Z Warszawy do Aten w 8 godzin



Wielki trójmotowy samolot komercyjny Douglas, na chwilę przed pierwszym startem z Warszawy do Aten. (Sprawozdanie z uroczystości otwarcia nowej linii lotniczej na str. 2-3).

Manewry „baronów węglowych”

Kartel węglowy wypowadzał konwencję

Z dniem 1 września r. b. Polska Konwencja Węglowa została wy- powiedziana przez jej uczestników.

Wypowiedzenia jest 6-cio mie- sieczna, do 31 marca 1937 r.

Posunięcie przemysłu węglowego jest uważane za chęć wywarcia p- nego nacisku na sferę rządową i zwrócenia uwagi, że obniżenie cen węgla postawiło przemysł węglowy w trudnej sytuacji.

Należy zaznaczyć, że na podsta- wie dekretu Prezydenta R. P. o re-

gulowaniu obrotu węglem — mi- nister przemysłu i handlu jest upo- ważniony, w razie nie dojścia do porozumienia pomiędzy uczestnika- mi konwencji — naznaczyć komi- sarza rządowego i powołać przy- musową organizację, a wówczas kontrola rządu nad przemysłem wę- glowym zostałaby znacznie wzmo- cniiona.

Czy rząd skorzysta z przysług- jącego mu prawa — okaże najbliż- sza przyszłość.

Likwidacja Kalinina następcem czystki w Sowietach

Telegram własny

HELSINGFORS, 3. 10.
Według nadeszłych tu doniesień z Moskwy oczekują tam, że najbliższą ofi- cerną czystki wśród dygnita- rzy sowieckich będzie przewo- dniczący komi- tetu wykonaw- czego Kalinin.

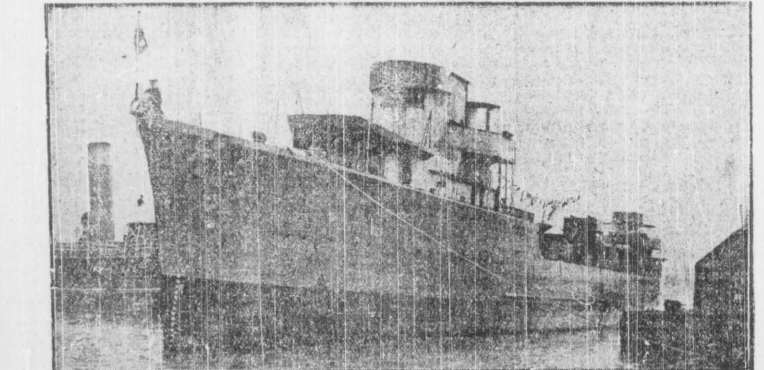
Kalinin w o- statnich czes- tach wcale się nie pokazuje pu- blicznie, ani nie bierze udziału w

posiedzeniach, a wszelkie uchwały komitetu wykonawczego podpisy- wane są przez jego zastępcę.

Sowiety zaprzeczają dymisję Litwinowa

Ambasada ZSRR, w Polsce kate- gorycznie zaprzecza najpóźniej bezpodstawnym wiadomościom nie których członków o mających rzekomo nastąpić zmianach w kie- rownictwie komisariatu spraw za- granicznych ZSRR, a w szczegól- ności o dymisji komisarza spraw zagr. p. Litwinowa.

Kontrtorpedowiec „Błyskawica”



Najmłodszy polski kontrtorpedowiec „Błyskawica”, wykonany w Cowes na wyspie White, w znanej stoczni angielskiej Samuel White i S-ka. Matką chrzestną kontrtorpedowca była pani ambasadorowa Raczynska, która rozbiła butelkę szampału o kadłub statku, obdarzając go mianem „Błyskawicy”. Ze stoczni angielskiej „Błyskawica” popłynęła do Gdyni.

Znaczny wzrost zapasu złota w Banku Polskim

Zapas złota w Banku Polskim zwiększył się między 20-tym a ko- Ńcem września o 3.600.000 zł.

Złota posiada obecnie Bank Pol- ski około 372 ml. zł.

Pokrycie złotem naszej waluty wynosi obecnie przeszło 32 proc.

Wyrok w procesie o zajścia w folwarku Akademii Umiejętności

RZESZÓW, 3. 10.
Wczoraj przed sądem okręgo- wym w Rzeszowie zakończyła się rozprawa przeciwko 18 oskarżo- nym o branie udziału w zajściach w Krzczewowicach w dniu 2 lipca 1936 r.

W wyniku rozprawy sąd wydał wyrok skazujący Piotra Kamińskie- go i Piotra Picura na karę więzie- nia po lat 2, osk. Ajama Noska na 8 miesięcy więzienia, Mikołaja Ro- manika i Józefa Gmuszczyka na ka- re po 12 miesięcy więzienia, czte- rech dalszych oskarżonych na ka- rry od 10 do 18 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 5. Siedmiu dalszych oskarżo- nych skazano na karę więzienia od 18—10 miesięcy z zawieszeniem wykonania kary na lat 3. Oskar- żonego Błażka Fudalego sąd po- staanowił uniewinnić z braku dowo- dów winy.

Możliwość powrotu króla do Hiszpanii

Radiomaniest gen. Franco zapowiada ustroj totalny

BURGOS, 3. 10. Gen. Franco prze- mawiając przez radio, skreślił za- sadnicze wytyczne programu nowo- go rządu.

Program ten stanowi kompromis pomiędzy doktryną faszystowską a programem karlistów.

Gen. Franco oświadczył, że no- wy ustroj będzie miał charakter to- talny. Najwyższe stanowiska zo- staną powierzone osobom wojsko- wym. Tradycje regionalne będą szanowane, lecz nie powinno to w- naczem osłabić jedności narodowej.

Gen. Franco poczynił poza tym pewne aluzje do możliwości restau- racji monarchistycznej, nie dając jej reszta wyrazić do zrozumie- nia. Gen. Franco zapowiedział, że w odpowiedzi na chwili odwoła się do woli narodu, zaznaczając, że wo- la ta znajduje najlepszy wyraz w organizacjach korporacyjnych, któ- re zdołała realniej wyrazić pra- wienie ludu w zrozumieniu koniecz- ności narodowej. Następnie gen. Franco oświadczył, że praca be- dzie się cieszyła ochroną ze strony państwa oraz gwarancjami prze- ciwko nadużyciom kapitalizmu. Ro- botnik otrzyma godziwą zapłatę, przy czym przewidziana jest mo- żliwość udziału robotników w zys- kach przedsiębiorstwa. Natomiast robotnicy będą musieli lojalnie współpracować z przedsiębiorcami.

Państwo będzie współdziałało z kościołem katolickim, co odpowiada- niecziom religijnym obrzymiej większości narodu hiszpańskiego.

Gen. Franco oświadczył, że rząd przywróci wielką wagę do na- twienia urąwy z ziemi i zapewnie- nia sprawliwej rentowości produk- cji.

Stojąc zasadniczo na gruncie wła- sności rodzinnej, gen. Franco o- świadczył, że w zakończeniu, że Hisz- pania pragnie zachować przyjaźne stosunki ze wszystkimi narodami, lecz wyrzeka się jakichkolwiek sto- sunków z krajami o ustroju komu- nistycznym.

Hiszpania szczególnie będzie się starała zacieśnić stosunki kultural- ne i materialne z narodami tej sa- nej ras, mowiacymi pokrewnymi językami.

Rząd prowizoryczny powołał gen. Franco

BURGOS, 3. 10. Gen. Franco po- wołał do życia rząd prowizory-

czny, złożony z wydziałów: finan- sów, sprawliwosci, przemysłu i handlu, wyżywienia, rolnictwa, pra- cy, oświaty, robót publicznych i komunikacji.

Nabawem zostanie uoskutkow- any sekretariat do spraw zagra- nicznych, który zajmie się nawi- azaniem stosunków dyplomatycz- nych z innymi krajami.

Strajk pracowników w hotelach i restauracjach paryskich

PARYŻ, 3. 10.
Strajk proklamowany wczoraj wieczorem przez pracowników przemysłu gastronomiczno-hote- lowego nie miał trąna powszechnego charakteru.

Popołudniu strajk rozszerzył się na większą część zakładów. Czynne są jedynie zakłady, które podpisały układ ze związkami zawodowym. Zarejestrowano kilka prób skłoni- enia personelu tych zakładów do przystąpienia do strajku, lecz pró- by te nie wydały rezultatów. A- resztowano 22 osoby, które po

sprawdzeniu ich tożsamości, wy- puszczono na wolność. Większa część zakładów jest okupowana przez strajkujących personel. Policja rozpoczęła ewakuację tych zakła- dów, zaczynając od dzielnicy Pól Elizejskich. Ewakuacja przepro- wadzana była w spokoju, bez żad- nych poważniejszych incydentów.

Zakłady ewakuowane zostały niezwłocznie zamknięte. W pola- dniu policja przystąpiła do ewaku- acji zakładów w innych dzielnicach miasta.

Bóika śpiewających demonstrantów komunistów i zwolenników de la Rocque'a

PARYŻ, 3. 10.
Wczoraj wieczorem, po zakaza- niu przez władze zgromadzenia

„Francuskiej Partii Społecznej”, któ- re miało się odbyć w „Palacu Spor- towym” pod przewodnictwem plk. de la Rocque, wynikił starcie w po- bliżu sąsiedniej stacji kolej podziem- nej pomiędzy 500 zwolennkami „Frontu Ludowego”, śpiewającymi „międzynarodówkę”, a 350 członka- mi „Francuskiej Partii Społecznej”, śpiewającymi „Marsylankę”.

Policja rozproszyła demonstran- tów, przywracając porządek.

Pluk. de la Rocque w imieniu ko- mitetu wykonawczego „Francuskiej Partii Społecznej”, wystosował pro- test na ręce premiera Bluma.

Poza tym „Francuska Partia Spo- łeczna” wydała proklamację, wy- wającą do kontrmanifestacji w związku z zapowiedzianym na dziś po południu zgromadzeniem komu- nistycznym w Parc Princes

Szubienica w Chojnicach dla dwu zatwardziałych bandytów

TORUN, 3. 10. Wczoraj późnym wieczorem przed sądem okręgo- wym w Chojnicach zapadł wyrok w procesie przeciwko szajce ban- dyckiej Kotłowskiego i Frankiewi- czy.

Na ławie oskarżonych zasiadło 15 osób. Szajka ta grasowała na te- rze nie kilku powiatów woj. pomorskie- go i w. in. Gdańska, będąc posta- cem ludności tych okolic.

Dwaj główni oskarżeni Kotłow- ski i Frankiewicz, znani zawo- dowi przestępcy, recydywiści, dokonali szeregu napadów ban- dyckich z bronią w reku (Kotłowski przesiedział już 18 lat w więzie- niu), zostali skazani na karę wię- zienia od 6 miesięcy do 6 lat.

Rybnik — śląskie miasto ogród!

Nawet w czasach kryzysu,

„oszczędnością i pracą miasta się bogacą”

Rybnik, w październiku.

Gdyby kiedykolwiek został ogłoszony konkurs na najpiękniejsze miasto prowincjonalne, niewątpliwie pamięć pierwszeństwa zdobyłby Rybnik.

Już sam dojazd do Rybnika i położenie tego miasta wśród malowniczych wzgórz sprawia na przyjeźdźcę jak najmiśsze wrażenie. Cały Rybnik tonie w zieleni ogrodów, które ubarwione przez październikowe kolory, sprawiają wrażenie w wielkiego złościo-czerwonego bukietu rzuczonego na szachownicę pól.

Po opuszczeniu dworca kolejowego na każdym kroku natrafiamy na piękne wyniki pracy miejskich ogrodników. Z ukwieconego placu dworcowego w głąb miasta prowadzi cieniste aleje przez skwery i ogrody, a domki i wille ukryte wśród drzew wywołują zadowolony w sercu przybysza zdaleki, skąpo zielenią oddzielony stolec. Rybnik bardziej przypomina na urzdowski niż miasto, a porównany być może tylko z Ciepłocinkiem dzięki bogactwu kwiatów, krzewów i drzew.

Stary ten, historyczny, śląski gród, w wiekach XII — XIV stolicą samodzielnego księstwa, a w wieku XVI państwem możnego rodu Łobkowińskich, położony w południowo-zach. części Górnego Śląska piękny swój wygląd nowoczesnego miasta-ogrodu w zna-

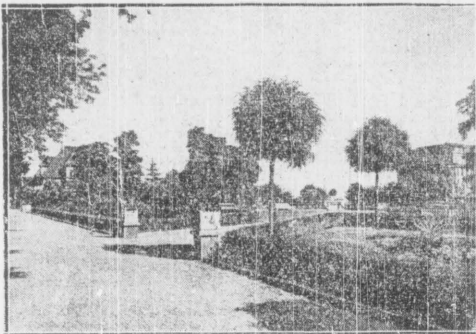
cznym stopniu zawdzięcza wyłożonej pracy samorządu polskiego w latach ostatnich i zaradczą pracowności swych mieszkańców. Kerula się on bowiem zasadą, że „raczej należy jeść suchy chleb, byłoby we własnym domu!”

To też oszczędności twardego ładu śląskich kolejarzy, urzędników i górników przestępują się szybko w miłe, ogródkami otoczone domki, nad których należytym rozplanowaniem czuwała miejscy budowniczości.

Rybnik to nienajmniej bodaj w Polsce rozplanowane miasto, którego racjonalna rozbudowa powinna stać się wzorem dla wielu nieszczęśliwych samorządów. Oszczędność, pracowitość, umiłowana porządki i wytrwała wola tworzenia jak najlepszych warunków egzystencji uczyniły z Rybnika jeden z najbardziej uroczystych zakątków naszego kraju.

Nawet Niemcy, którzy zamieszkiwali Rybnik w czasach przedwojennych, a którzy wyciemrowali na zachodnią granicę, gdy tu przypadkowo trafia, nie poznają tego miasta i podziwiają polską pracę, śląską wytrwałość i zaradność, której wzorem jest burmistrz p. W. Weber.

Nie bacząc na kryzys i bezrobocie (kilka hut w okolicy zamkniętych lub czynnych tylko częściowo) potrafił on wzbogacić



Planty przy kościele św. Antoniego.

miasto szeregiem inwestycji. Wyasfaltowano znaczną część ulic, pobudowano szkoły, założono nowe targowce i nowe plantacje, a na 30 morgach planują ogródki działkowe.

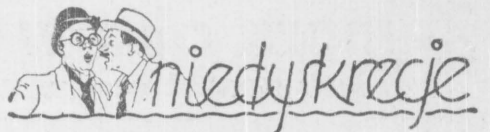
W latach ostatnich Rybnik wydał około 6 ml. na inwestycje, przy czym zarząd miejski nie zadłużył miasta. Umiętna gospodarka w Rybniku jest dowodem że oszczędnością i pracą nie tylko ludzie, ale i miasta się bogacą!

Dlatego też Rybnik nie ustaje w dalszej rozbudowie. Zamierzona jest budowa domu ludowego i no-

wego gmachu ośrodka zdrowia. Ponadto buduje miasto piękny stadion sportowy przy miejskim kąpielisku nad rzeczką Rudą.

Rybnik, kresowe śląskie miasto, powinno jak najczęściej odwiedzać kierownicy samorządów z całej Polski. Będzie to bowiem miła i pożyteczna wycieczka krajoznacza, w czasie której niejedyn burmistrz będzie mógł porównać swoje metody pracy z tymi, dziełkami którym Rybnik stał się naślądkiem i najsławniejszym polskim miastem prowincjonalnym.

L. R.-ch.



Fauzi Eddin El Kauatzi



Spoglądając na podobiznę tego człowieka, trudno uwierzyć że był on już dwukrotnie skazany zaocznie na śmierć, a obecnie jest ścigany przez wszystkich agentów Intelligence Service i wszystkie oddziały wojsk J. K. Meści króla Wielkiej Brytanii, stojące załoga w Palestynie.

Gen. Dill, który — jako naczelny wódz angielskich sił zbrojnych w Palestynie — zamieszkał obecnie w gmachu Hotelu David w Jerozolimie, zamienionym na siedzibę sztabu angielskiego, w pierwszym zaraz rozkazie do podległych mu wojsk zalecił ujęcie żywym lub umarłym 45-letniego Araba syryjskiego, Fauziedina El Kauatzi, a jak go inni nazywają — Kaukzi czy też Kaukady.

Wraz z tym rozkazem, wojska angielskie w Palestynie otrzymały krótki rysunek ściganego i odbitki fotograficznej — także właśnie, jak ta tutaj reprodukowana.

Cóż uczynił takiego ów Fauzi Kauatzi, że ścigany na swą głowę tak nieważnie Wielkiej Brytanii?

Oto okazało się, że to, iż ruch arabski w Palestynie w czasach ostatnich przybrał charakter regularnego zbrojnego powstania, jest dziełem tego właśnie człowieka, który objął o-

becnie dowództwo nad powstańcami arabskimi, zorganizowanymi w formę małą panarabską armię ochotniczą.

Fauzi Kauatzi jest zaś zawodowym oficerem, doskonałym taktycykiem, a przy tym człowiekiem przebiegłym i odważnym.

Pochodzi z dobrej rodziny arabskiej, zamieszkałej w Damaszku. W czasie wojny światowej służył w armii tureckiej. Już wtedy zwrócono uwagę na jego wielkie zdolności wojskowe i nieprawdopodobną wprost odwagę, to też pomimo młodego wieku szybko doznał do rangi pułkownika, a dowództwo niemieckie dwukrotnie odznaczyło go Krzyżem Żelaznym.

Po wojnie Fauzi Kauatzi osiadł wśród Bduinów na pustyni w charakterze właściciela studni i sprzedawcy wody. W rzeczywistości zaś po to, aby organizować niepodległościowy ruch panarabski. Na cele bitych watah synów pustyni, dał się niejednokrotnie dobrze we znaki Anglikom, za co sady wojenne skazały go już dwukrotnie na karę śmierci — naturalnie zaostrzone.

Fauzi Kauatzi jest bowiem człowiekiem nieuchwytnym. I dziś, w maleńkiej Palestynie, najsławniejszym agentom Intelligence Service daremnie starają się w śladzie jego miejsce pobytu, choć nie jest tajemnicą, że nie kto inny, leno on właśnie stoi na czele arabskich powstańców i bierze czynny udział w każdej większej potyczce.

Argus.



Skwer przy placu dworcowym.

Peleryna ze srebrnych lisów

Pani Daktylska westchnęła głęboko i na zakończenie swej przemowy doznała:

— Tobie naturalnie jest wszystko jedno. Dla ciebie mogłabym chodzić w kuchmanach, gdy taka Bronka naprzykład parady w nowej pelerynie ze srebrnych lisów i jej maż robi wszystko, żęby...

Adresat powyższego oświadczenia, pan Daktylski najgłośniejszym pianistą, do jakiego przywykł w ciągu trzech lat małżeństwa, wturcił:

— Bronki maż może sobie pozwolić. Dostał spadku po wuju milionerze! Ja natomiast...

— „nie mogę sobie na to pozwolić — dokonałaby, jakacj pani Daktylska, — Powiedz odrazu, że doprowadzam cię do ruin i że...”

— „Ie kosztują taka peleryna z lisów? — spytał niebacznie pan Daktylski.

— Nie tak wiele — podchwyciła pani z zapalem — za 1500 złotych można już dostać wcale niebrzydki pelerynka, a jeżeli raczyminy teraz oszczędzać, to za parę tygodni... Prawda, że będziemy oszczędzać, Kochanie? — spytała z czułą uśmiechem.

— Dobrze, będziemy oszczędzać — zgodził się pan z beznadziejną rezygnacją.

Piętyś udział pana wynosił 4 złote 55 groszy, przeznaczone początkowo na rozrywki, pani zaś dożyła 146 złotych 65 groszy, przykotowane zasadniczo na komorne. Za zebrane w ten sposób 151 złotych 20 groszy pani kupiła solidną kasetkę ogniotrwałą i zaczęła oszczędzać.

Na śniadanie była herbata, na obiad chleb i herbata, na podwieczorek chleb, a na kolację herbata i chleb. Oszczędności rosły. Po tygodniu pani zebrała 48 złotych 27 groszy, za które nabyła rękodzieła przed kupnem pelerynki żurnale.

W ciągu następnego tygodnia jadłospis nie uległ zmianie (na śniadanie

herbata, na obiad chleb i her' a itd.), a oszczędności rosły. Pod koniec z tegoż tygodnia pan Daktylski dostał lekkiego ataku szalu. W trzecim tygodniu zaś nie wytrzymał i kupił sobie za 15 groszy serdusiek. Pochłaniał go tak łapczywie, że zapomniał o zachowaniu odpowiednich środków ostrożności i nie spostrzegł pani wchodzącej do pokoju.

Co potem zaszło nie warto opowiadać. Znać czytelnicy mogą to sobie wyobrazić, kawalerowie i tak nie wierzą. W końcu tego tygodnia pan miał delirium głodowe, pani — 134 złote 75 groszy.

Ponieważ nie opłacało się trzymać taką drobną sumkę, pani sprawiła sobie śliczną sukienkę, którą i tak musiałaby dokupić do pelerynki.

Po dalszych siedmiu dniach żołądek rana był tak pusty, jak pormonетка urzędnika na 10 minut przed wypłata. Pewnego pięknego poranka pani przyjechała do na potajemnym wypianiu mleka przeznaczonego dla kotka Filusa. Lato zrozumiał jej gniew i oburzenie, gdyż Filus był delikatnym stworzeniem i musiał odżywiać się bardzo regularnie.

Znowu mniał tydzień. Zaoszczędzone do tego czasu 251 złotych zostało zużyte, jak następuje: 100 złotych otrzymał doktor za polecenie żołądka pa na, który w osobliwym napadzie apetytu zjadł rocznik „Biesiady Literackiej” z r. 1908, 70 złotych zainkasował apteker za lelarstwa oraz środki i za strzyki wzmacniające, a pozostałe 81 złotych pan zjadł na śniadanie, oczywiście w postaci tolosa, kawioru i tym podobnych drobiazgów.

Z pelerynki na razie trzeba było zrezygnować, lecz mimo to pani była szczęśliwa.

— Pomyśl Kochanie — powiedziała z wyżej omówionym czułym uśmiechem — ubyto mi całe pięć kilo, Bronka pięknie z zardrości!

Wac.

W skałandrze na dnie polskiego morza

(Reportaż specjalnego wystawnika Expressu Porannego)

Gdynia, we wrześniu.

— Jak, tam pana płuca i serce — wypytuje się troskliwie por. Lpkowski — bo zanurzenie się, to bardzo ciężka rzecz. Trzeba mieć wspaniałe zdrowie. Dlatego też wybór nurków jest rzeczą niezmiernie ciężką. Spośród 600 kandydatów do marynarki wybiera się „na oko” 60 takich, którzy mają najgrubsze karki — bedace oznaka siły i zdrowia. Z tych sześćdziesięciu połowę odrzuca szpital morski, reszta jedzie na specjalne badania do Torunia, a tam dopiero okazuje się, że tylko jakichś 3—4 nadaje się na nurków.

Dziennikarski kark okazuje się dostateczną rekomendacją.

— Wywożę pana na Orłowo, bo tam jest pięknie, piaszczyste dno, nie tak, jak w porcie, gdzie leży krzaki, nieraz do pasa sięgający mul. Tam będzie pan miał bardzo przyjemne zanurzenie o bok dobrego pola widzenia dla

swego wywiadu. Na małym stateczku ruszamy w drogę. Jesteśmy u celu podróży.

W odfuszczonej wełnie

Jeden z marynarzy przynosi do kabiny komplet wełnianej bielizny ze specjalnej odfuszczonej wełny. Wełgam na siebie sweter, spodnie, dwie pary skarpetek i trykoty, czerwone czapkę. Teraz kolej na skałander. Podniemy on w górę przez dwóch marynarzy wsuwać się w nieprzeznaczony gumotrz, ani wody pokrowaly z pomowego brezentu. Dłonie przesuwamy przez ciasne rękawy, które jeszcze się uszczelnia specjalnymi gumkami.

Teraz dwaj marynarze nakładają mi półokręśle kawatki metalu dokoła szyi, ześrubowują je z owalną blachą uszczelnoną na zewnętrz, do której zostają przyśrubowany hełm. Z kolei nakładam na nogę buty o ołowianej po-



W 84-kilowym skałandrze na chwile przed zanurzeniem.

Niezgrabnie poruszając obciążone nogami, włokę mój 84-kilowy ciężar ku gnaćci w morzu schodni statku. Jeszcze kilka kroków, oto moje nogi zanurzają się w wodzie. Widzę to, ale nie czuję absolutnie nic. Ani zima, ani wiatr. I to jest pierwsze dzwonne wydarzenie w mojej podmorskiej podróży.

Zanuram się ostrożnie, przy maksymalnej czujności. Głębokość, jestem już pokrzyżony w zielonkawej wodzie. Przede mną czarna, pordewały w wielu miejscach kałuż stłaku, którym przybyłem i jasnica na jego tle lina.

Chwytam za nią aby opuścić się w dół, aż do znajdującego się 10 metrów podoł mego dna. Mocno zwieram ręce i przygotowuję się do opuszczenia w dół 164 kiloera mowego ciężaru (80 kilo mojej żywej wagi plus 84 ka. skałandra). Tymczasem utrzymam się na linie nie wymaga żadnego prawie wysiłku.

Powoli opuszczam się w dół. W bezmiernej ciszy leciutko syczą powietrze.

I nagle w uszach narasta kłujący, okronny ból. To skutk zwiększonego gwałtowne ciśnienia.

W 84-kilowym ryszunku

— To nie — śmieje się porucznik — bez tych „czelarków” nie mógłby się pan wcale zanurzyć.

Z kolei wkładają mi na głowę międzany hełm, przykreciają, mocują. Na wprost twarzy mam dość duże okragłe wiewce. Na prawo i na lewo tak same wiewce opatrzone w szybki i kratki. Teraz jestem w pełnym ryszunku, który waży okragle 84 kilo.

Wreszcie przeważają mnie wśród lina sygnałowa i przypinają do boku wsparły nosz — broń nurków.

— Jeśli pan się poczuję niedobrze, to proszę szarpnąć parę razy za linkę. Należymast pana wyciągnąć — objaśnia mnie na pożegnane porucznik.

W drodze na dno morskie

Jeden z marynarzy podchodzi do mnie z okragą, grubą szybka w reku. Jeszcze chwila i szybka zostaje wkreczona w otwór mego hełmu. Ogarnia mnie beznierna czaa stonowana lekko cięliutki smierem powietrza tłoczonego do hełmu.

Jeszcze kilka chwil i nurek znikną w falach morza.



Jeszcze kilka chwil i nurek znikną w falach morza.

Ziemia ze świątyni Yasukuni w kopcu Marszałka na Sowińcu

Do Krakowa przybył japoński attaché wojskowy przy rządzie R. P. w Warszawie, gen. Szgeru Sawada z małżonką, w towarzyszywie 4-ech oficerów japońskich, aby asystować przy uroczystym zsypaniu do masywu Kopca Pilsudskiego na Sowińcu ziemi, pobranej spod murów świątyni japońskiej, poświęconej pamięci bohaterów narodowych Japonii.

W sobotę w godzinach rannych gości japońscy w towarzyszywie grona oficerów polskiego udali się na Sowińcu, gdzie kompania honorowa z poczem szandarowym oddała honory, a orkiestra marszem generałm powitała przybyłych generałów.

Aktu złożenia ziemi japońskiej do masywu Kopca dokonał w imieniu p. ministra spraw wojskowych, dowódcą O. K. V. Narbut-Lucyński po czym orkiestra odegrała Hymny państwowe japoński i polski.

Gen. Sawada wygłosił w czasie tej uroczystości przemówienie, w którym oświadczył:

My, oficerowie japońscy, przyjechalismy do Krakowa, prastarej stolicy Polski, celem złożenia ziemi japońskiej, z dziedzińca świątyni Yasukuni w Tokio, na Sowińcu, gdzie lud polski wznosi kopiec ku czci swego Marszałka.

Świątynia Yasukuni została wzniesiona w Tokio ku czci wszystkich, którzy polegali za ojczyznę. Dwa razy do roku — wiosną i jesienią — przybywa do niej miliony, który osobliwie modli się za dusze poległych.

Dla tego też ziemia z tej świątyni uważana jest jako symbol poświęcenia się dla ojczyzny.

Marszałek Pilsudski przez cały swój żywot dążył do wkrzeszenia swej ojczyzny i leży krystalowy charakter, jak również i nieskalający patriotyzm, uczyniły zeń osobliwie rycerskości noskiel.

My, japońscy, wielbimy waszego Marszałka dlatego, że znaleźliśmy w nim tak dużo cech wspólnych ze słacnym bohaterstwem naszych szmarów.

W ubiegłym roku, po zgonie Marszałka, oficerowie japońscy zgodnie postanowili uczcić pamięć Wielkiego Polaka przez ofiarowanie drożej dla nas ziemi ze świątyni Yasukuni.

Bardzo jesteśmy wzruszeni, że Polska zrozumiała naszą intencję i z należytym szacunkiem przytuliła naszą ofiarę, która faczy dusze naszych przedków z światłą duszą Waszego Marszałka.

Z Sowińca przedstawiciele armii japońskiej udali się na Wawel, gdzie gen. Sawada w sarkofagu Marszałka Pilsudskiego w grobach królewskich złożony wieniec z szarfami o barwach japońskich od armii i floty japońskiej.

Zamora oko w oko ze śmiercią

Jak został ocalony sławny futbolista



Barcelona, w końcu września

Wokół sławnego bramkarza hiszpańskiego Zamory powstały już legendy. Żyć czy nie żyć? Znaleźli się sportowcy, którzy widzieli Ricardó podziurawionego kulami jak słoń. Inni znów, „nauzności świadkowie!” demontowali te plotki.

Dopiero w ostatnich dniach wyjaśniono się oszczędnie, że sławny sportowiec jest cały i zdrowy, jednak istota plotki miała pewne usprawiedliwienie, gdyż Zamora był już jedną nogą na tamtym świecie.

O swych perypetiach Zamora opowiada sam na łamach prasy zagranicznej.

Zamora — dziennikarz

A więc Zamora przed dwoma laty

— Istotnie, jestem Zamora — bramkarzem.
Nastąpiła chwila ciszy; milicjanci wymieniali między sobą spojrzenia, po czym szef zwraca się do mnie głosem stanowczym:

Czy jesteś faszystą?

— Powiedz prawdę — jesteś faszystą?
— Faszysta... dlaczego mam być faszysta, kiedy jestem futbolistą, odpowiedział spokojnie. Nie lubię wtrącać się do polityki, gdy mam pewny kawałek chleba na boku.

Tymczasem milicjanci otoczyli mnie już swartym kołem, widzę na ich twarzach zaciętość i czarne sympatyki. Takie same, jakie spotykałem u tysięcy ludzi po szczęśliwie rozegranych meczach. Pomyślałem sobie, że ludzie ci przecież musieli mnie widzieć jeszcze dwa miesiące temu na boisku, gdy urażałem mistrzostwo dla Madrytu. Wstała w mnie otucha.

— Ależ nie, towarzysze Zamora nie jest żadnym faszystą! — wraca jeden z milicjantów — nie trzeba mu przekazywać w nocnym spoźniku.

— A czy nam nie zwieszysz?

— Oczywiście, przecież nie mam się czego obawiać, odpowiadam ze spokojem.

— A zatem śpi spokojnie, żemni towarzyszu!

Poszli, Rosaria i Ricardo odetchnęli.

Ukryta otucha

A co by się stało, gdyby milicjanci przeprowadzili rewizję — taka myśl!

Nocna wizyta

Uwolniliśmy się od dziecka, idę sam do przedkoju. Widzę żonę otoczoną przez kilku milicjantów. Byli to bezwzględni robotnicy madryscy. Zachowywali się poprawnie, pomiędzy nami pozostała szelka po gwiazdkach na kolnierzu.

— Przepraszamy, że niepokoiimy, dziś z tego domu strzelano do milicji, musimy zrobić we wszystkich mieszkaniach rewizję.

Nagle szef spojrział na mnie uważnie.

— Kogo widzę, przecież to pan Zamora, sławny „sporter”!

przysłał nam Zamora do głowy i zła pał się za skronie. Przecież w sąsiednim pokoju przechowywał broń, o którą zupełnie zapomniał. Tak jest, wsi tam przecież karabin „Winchester”, otrzymał go w nagrodę za piękna grę podczas meczu Madryt — Valencia. Oskarżają mnie go przecież własnoręcznie sam gubernator miasta.

Co teraz zrobić z tym fatalnym karabinem? Zamora od czasu jego otrzymania nigdy nie wyjmował go z pokrowca, nigdy w życiu karabin nie miał kuli w swej lufie. A teraz omaal nie stał się przyczyną śmierci swego pana!

Trzeba było coś zrobić z niebezpiecznym sprzętem. Zamora tej nocy nie zmrużył oka. Karabin powędrował do pieca. Gdy kiedy pozostały części metalowe, trzeba było je wynosić ciężarzem z mieszkania i ostożkę w niedalekim stawie. Zamora odetchnął. Teraz już niczego nie potrzebował się obawiać.

Radio o Zamorze

Wiadomość o przewrocie Zamory rozeszła się szybko po Madrycie. Miasto zlekko się o swego boskiego „sportera”. Czy aby mu nie nie zrobił... Wreszcie gubernator Madrytu, który przecież jest również zwolennikiem jego talentu, nakazał ogłosić przez radio następujący komunikat:

„Hallo Miłoci! — uważaj! futbolista Zamora nie jest faszysta, rozkazujemy pozostawić go w spokoju!”

Zamora został ocalony. F. I.

Ernocjonująca przygoda laureatów piękności na wystawie kotów w Clifton'ie



Londyn, w końcu września

Jesień w Cliftonville pod Londynem jest sezonem wystaw. Co tydzień niemal jest uroczyste otwarcie jakiejś wystawy. Ostatnio możemy właśnie oglądać kotów. Mieszczą się one w jednym z pawilonów pozostałych z zamkniętej niedawno wystawnej ogólnokrajowej wystawy rolniczej.

Wystawa tegoroczna zgromadziła przeszło 60 odmian kotów, Bardziej i mniej puszyste, srebrno — szare i czarne jak węgiel, krótkowłose lub najędrze jak olbrzymia szyszka — kilkadziesiąt kandydatów do nagrody piękności zamknięto kolejno ponumerowane plakaty. Po zamknięciu wystawy ogłoszono stanienie wyrok, specjalnie powołanej jury, złożonej tym razem wyłącznie z kobiet.

Największe szanse ma prześlizgnąć rodzina kotów japońskich, matka i troje maleńkich, czarnych jak diabełki, kotciątek. W pierwszym dniu wystawy przyjeżdżały one bardzo przykra przygoda. Ponieważ ten gatunek kotów jest ogromnie wrażliwy na zimno, więc cała rodzina została umieszczona w szkielej zagrodzie. Z jedną z pań z jury przyszedł jej ulubieniec pies Chow. Zainteresował się on japońską rodziną i zatrzymał długi przyklat. Matka kotki, ujrzawszy śmiertelnego wroga przez szybę, zaczęła gniewnie paskać i drapać szkło. Zabawnej tej scenie przyglądało się parę osób razem z właścicielką psa na czele.

Tymczasem niewinna na pozór zabawa, która udało się nawet uwiecznić fotografarę, omaal nie skończyła się tragicznie dla biednych kotów. W pew-

nym momencie rozdrażniony Chow rzucił się na szybę która pękła. Ledwo zdołano wypruć przerażone śmiertelnie koty z lag rozpoznawego psa.

Teraz kocia rodzina mieszka w szkielej i za krat, gdzie oczekuje niecierpliwie na koniec wystawy i prawdopodobną nagrodę. L. M.

Koncert puszcy — największy sukces radiofonii

Już nie wystarczała radiomaniom tetry wyobraźni! Szukali coraz nowych wzruszeń, coraz mocniejszych emocji, a dyrekcje słuchowisk głowia się nad ich dostarczeniem.

Świeżo kierownicy londyńskiego radia wzięli na pomysły urzędzenia koncertu dźwięki. Specjalna wyprawa udała się na połowę gwiazd w świecie lwów, słoń, hipopotamów. Stałyśdwa i odgrawia drobne rólki będą wiłki, szakale, hieny i t. p. „Koncert puszcy” ma się odbyć w październiku.

Profanacja



Za przykładem Hiszpanii, w pobliżu Viarmes (Francja) komunistki rzuciły kwiatami figurę Chrystusa

Człowiek, który zatrzymał czas wzbudził sensację w Londynie

Największą bezwzględnością popularnością w Londynie cieszy się „Big Ben”, olbrzymi zegar na wieży parlamentu. Jego głęboki, poważny dźwięk, wybiłający godziny, jest tak charakterystyczny dla Londynu, jak hejnał Mariacki dla Krakowa. To też można sobie wyobrazić zaniepokolenie mieszkańców miasta, gdy pewnego dnia „Big Ben” za milki. Tłumy zebrały się na placu przed wieżą, dopytyując się o przyczynę mil-

czenia siedziwego staruszka. Co się okazało: wieża była poddawana gruntownemu remontowi. Jeden z robotników przez nieuwagę oparł swa drabinę wewnątrz wieży na jednej z olbrzymich sprężyn. Oczywiście zegar stanął natychmiast. a co gorsza został przy tym uszkodzony. Dzień cały trwały naprawy i dopiero o 6 wieczorem londyńczycy usłyszeli z radością poważny, niski dźwięk „Big Bena”.

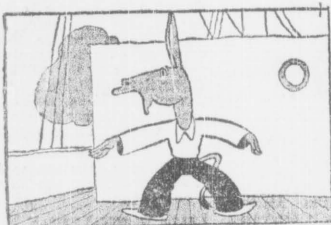
MOJA GAZETKA

Nr. 45 TYGODNIK DLA DZIEWCZY N. 45.

O ośle kłapochu

Wesołe obrazki M. Walentynowicza

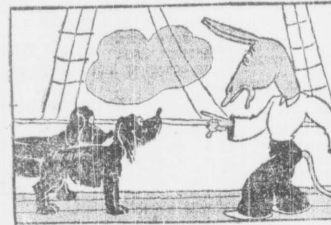
Maria Gierdowa



Coś idąc po pokładzie. Szepem słyszy strasne wycie. To dwa wiekie wodolazy. W niebawym się zachwycie!



— Wodzał zronem radność naszą —
— Psy ozwały się w to słowa.
— Widac już nasz kraj kochany,
— Co się zwie Pandindia. Nowa.



„Wiem ja o tem, że jak mistrze
„Nurzućcie i pływac!
„Zanim więc nas opuścicie
„Przedstawienie wszystkim dacie!



„Pan wstępy i krakodył
„Niechaj idą też w zawody!
„Mota; wyspa i w powrotem,
„Wolność dla nas — miast nagrody!



Gruby cębas; dwa obżiście,
Dwa kładzie-pręgi fała,
Czecz kładzaczom niel nie zdrwna
Hen, na przednie są węgaj stała!



Wodrz zwycięzcow laurem zdobci,
Nowy tegaz ardeczymy,
— Dziśdaj dajkiel — zaszczerobiel
I pomierzył do swej ściami!

NAPISAŁ JIM POKER

PÓLDIABLE DAN

Powieść dla młodzieży

XIV. Alarm bojowy

Trrrachch! — stukają kolby karabinów o pancierz pokładu. Wszczecz! — syczy para, którą w maszynach na chybejka fabrykują — paląc pod kotłami ile wlezie... Jednym słowem gwałt okropny...

Ale tylko przez owe trzy minuty. Bo wnet potem zalega cisza, przerywana tylko głosem nadchodzących przez telefon meldunków.

— Wieża działowa numer jeden gotowa!

— Wieża działowa numer trzy gotowa!

— Przedział torpedowy gotów!

— Centrala artyleryjska gotowa!

— Posterunek kierowania ogniem gotów!

— Rufowy dalmierz gotów

— Kotłownia numer dwa — pary na 8 atmosfer!

— Prawa turbina burtowa gotowa do ruchu!

— Punkt opatrunkowy gotów!

— Rufowa bateria przeciwlotnicza gotowa!

— Pomost nawigacyjny gotów!

— Komora amunicyjna numer dwa gotowa!

— Lewoburtowa bateria artylerii obronnej gotowa!

— Radiostacja gotowa!

— Stacja podsiuchowa gotowa!

— Szyb amunicyjny numer trzy gotów!

— Obrona przeciwgazowa gotowa!

— Dziobowa stacja pomp gotowa!

I tak dalej — jeden po drugim nadchodzi meldunki gotowości ze wszystkich zakamarków okrętu. I znów — po ostatnim — zalega cisza. Komandor—

dowódca nie bez dumy spogląda na majora Borkowskiego. Zmobilizować i przygotować do boju taki wielki okręt, z załogą liczącą 26 oficerów i 1109 majtków — wszystko razem w ciągu trzech minut — to dowód nielada sprawności, bojowej, karności i dobrej organizacji, a nade wszystko poczucia obowiązku marynarzy.

Jakby na potwierdzenie tego mniemania przychodzi z dołu jeszcze jeden meldunek. Ten, na który major i komandor oczekiwali z niepokojem:

— W kofferdamie przegrody ósmej znaleźliśmy chłopcę.

— Ładna historia — pieni się major Borkowski, tym razem nie na żarty, patrząc jak lekarz okrętowy rozciera przed nim na kanapce szpitalnej zsiniałe ciało Dana. — Więc pan kawaler nie tylko był nieposlušny, ale rządził sobie po obcym wojennym okrecie spacerować jak po własnym ogródku... A dobre wychowanie, a przyzwoitość, a karność to gdzie, panie kawalerze?... A czy chciałby pan tak zostać rozstrzelanym za brak dyscypliny wojskowej, czy też zostać powieszonym za niedozwolone łazikowanie po okrecie w niewiadomym celu? Co pan woli?

— Wszystko co pan major chce — odpowiada słabutkim głosem Dan — byle nie z powrotem do tego lochu.

— I to taki niesforny chłopiec chce być marynarzem — kończy swą reprimendę major.

— Ja wcale nie powiedziałem, że chcę zostać marynarzem — szepcze, spuściwszy oczy w dół, nasz bohater.

(D. c. n.)

Koń i wielbiak

Przypowieść arabska głosi, że stworzywszy kulę ziemską, Allah zajął się zapelnianiem jej różnymi zwierzętami. Tworzył ich różne rodzaje, aż na koniec stworzył konia. Przypatrzył mu się z zadowoleniem, bo koń istotnie był piękny, i zapytał go:

— Cóż? Zadowolony jesteś ze swego zjadu?

— Nie bardzo — odpowiedział koń. — Przecież bym się miał dłuższe nogi, bym mógł stąkać wierzchem, dłuższą szyję, bym mógł dalej szyć wrokiem. Człowiek, siadając na mnie, będzie i zapytał go:

Kariera Władki Brzoskówny

11)

Czas najwyższy, aby Harrison opuścił pokład statku. Przemowa prawie rozlała opasujące go drobne ramiona Władki, cała ją i za chwilę Władka pozostała sama z Harriet w swoim luksusowym apartamencie okrętowym.

Przez chwilę płacze ieszcz, krakac bezradnie jak skrzywdzone dziecko ale wnet dotyka jej ramienia ciemna reka mulatki.

— Miss Brosca nie trzeba płakać, pani będzie brzydki i mizerne wyglądała... Star musi wyglądać pięknie...

Władka ociera łzy i mówi do Harriet: — Proszę mi podać puszkę z pudrem i róż.

Wkrótce po tym uśmiechnięta już, zaróżowiona roztrzępota wklada odpowiednia do pory dnia suknie, która narzuca jej Harriet. Zaczyna jej się bardzo podobać ja podróż.

— Pójdę przejść się... Muszę obejrzeć to cudo — mówi Władka.

— Doskonale — odpowiada panna służąca — ale przed tym ja muszę obejrzać pana.

Mulatka lustuje ją krytycznym wzrokiem. Poprawa i kukaś faldki sukni. Kwiat przykryty zmienia na inny.

— Usta muszą być trochę czerwieniejsze, miss Brosca...

— Dajże mi spokój, Harriet, — zrywa się Władka z nęc erpliwością.

— Zapewniam pana, miss Brosca, że usta muszą być czerwieniejsze.

Ponieważ Władka dobrze zna Harriet i wie, że ona nie ustepi, nakłada na wargi sińszeja warstwę karminu.

— Teraz jest zupełnie dobrze — aprobuje mulatka.

Władka rozpoznaje swoja odkrywcza wedrówkę po statku. Zagląda do wspaniałego „grill roomu”, a następnie zdumiona i zachwycona po monumentalnych w antycznym stylu utrzymanych schodach schodzi do wspaniałego „fumoir” (palarni). Nie zna się na tym na szcze, aby ocenić mogła należycie przepyszne „panneau” rzeźbione w złotej lacy przez Jana Dunanda, przedstawiające „zwycięstwo konia”, „nolów ryb”, lecz jej artystyczna natura uderza pękno tych form. Inji i barw. Zagłębia swoja drobna figurkę w fotelu klubowym, obitym skórą, zapala papierosa i rozgląda się w okolo. Chwilami ma wrażenie, że śni, że wnet obudzi się w skromnym pensjonatowym hoteliku w Warszawie, lub w niedznej izbie matczajnej.

Wprawdzie w ostatnich kilkunastu miesiącach przeżywała same takie cuda, ale właściwie nie oswoiła się z nimi. Ciagle jej się zdaje, że dostata się bezprawnie do jakiegoś wspaniałego kraju i że ja stamtąd jada moment bezlitośnie wypędza.

I nagłe oczy jej zachodzą znowu łzami. Jest tutaj taka sama, taka opuszczona, nie ma nawet do kogo

przemówić słowa, a do celu, do którego dąży, ieszcz tak daleko. Gdybył choć ten John polecał był z nią... Byłoby weselej i radosniej. Ale tak?...

Wtem instynktem właściwym naturom bardzo wrażliwym i nerwowym odczuwa na sobie czyjś wzrok. Odwraca głowe i widzi mężczyzne, którego cienne włosy na skroniach są już dobrze przyprószone s'wizna. Dość gęste faldki, zmarszczki dodają twarzy delikatnie rzeźbionej wyrazu. Oczy duże, szare o stalowych polyskach mają spojrzenie dziwne i mocne i przenikliwe. Władce wydało się, że wzrok nieznanego mężczyzny przenika wprost do jej duszy.

— On tak się patrzy, jakby wdział, co ja myślę. Ogarnia ją nagłe niewytlumaczony strach i jednocześnie konstataje, że n'eznanemu bardzo jej się podoba. Ponieważ zaś nie umie nigdy zapanować nad swymi wrażeniami i uczuciami, uśmiecha się do niego. Mężczyzna odpowiada jej uśmiechem. Ma uśmiech przesłizny i równe, białe zęby.

Władce zgwałt pap'eros. Siega do woreczka, szając zapaln'czki, nie znajdując. Zauważył to nieznanomy, podnosi się z fotela i z urzejmym ukłonem podaje własna złota zapalniczkę z monogramem.

— If you please (proszę bardzo), miss Brosca — mówi po angielsku.

Władka robi wielkie oczy ze zdziwienia.

— To pan mnie zna?!

— Naturalnie. Widz'alem panią przecież na ekranie w filmie „Miłość małej infantki”, a potem w „Dziki'ej kaczce”. Jakżebym mógł nie poznać?!

— I podobalam się panu? — zapytuje z naiwną ciekawością Władka.

S'wizny brniet uśmiecha się lekko. Ma wyretulone muzyczne ucho i dlatego odra... orientuje się, że to nie jest zapytanie retoryczne „gwiazdy”, wymagającej jedynie pochlebstw i komplementów, ale jakiegoś prawdziwego zainteresowania.

— Bardzo mi się pani podobała. Na „Dziki'ej kaczce” byłem nawet dwa razy.

— Ubóstwiam tę rolę. To była moja pierwsza prawdziwa rola w życiu. Bardzo się cieszy, że się panu podobało. Bo ja przecież nie jestem ładna. Tam u nas, kedy zczytnalam, cigle mi to wypominali.

Towarzysz podróży przypatrjuje się jej uważnie, jakby chciał zbadać dokładnie każdy poszczególny rys tej neregularnej a prześwietlonej jakimś wewnętrznym blaskiem twarzy. Może porównuje żywa twarz z obrazem na ekranie. Nie pytając o pozwolenie, n'e przedstawiając się, zaimuje w najbliższym sąsiedztwie Władki drugi fotel. Inna kobieta czulaby się niezawodnie tem urażona, i dałaby mu nauczkę, ale Władka, pomimo blisko dwuletniego pobytu na szerokim świecie, n'e zna się na formach towarzyskich, a wtańwie nie odczuwa ich potrzeby.

— Tak! Póknota o pani nie jest. Ma pani wiele defektów w urodzie. O! bardzo wiele. Ale nie ma pani czego żalować. W pani jest coś więcej niż uroda. W recenzjach porównywano panią z Janet Gaynor, Lilią Gish, wreszcie z Elzbieta Bergner... ale to wszystko bzdury. Pani wcale nie jest taka jak one.

— A jaka ja jestem?!

— Bo ja wiem, jakby to określić. Trochę zwi-rz'atko, a trochę kwiat.

— Nie rozumiem!...

— Nie szkodzi. Mam wrażenie, że pani wielu ieszcz rzeczy nie rozumie. I to właśnie dobrze.

— O! niech panu się nie zdaje, że jestem znowu taka głupia... Ja już dobrze znam życie.

Władka śmieje się niefrasobliwie, ale przez jakiś dziwaczny kontrast oczy jej nie tylko nie biorą udziału w tym śmiechu, ale napełniają się wyrazem tragicznego smutku.

— Znac' życie, rozumieć je, to czasem dwie bardzo różne rzeczy, miss Brosca.

Władka i teraz nie rozumie, ale ja to mało obchodzi. Zadowolona jest z zawarcia tej znajomości.

— Proszę pana czy pag jest tutaj sam na statku?!

— Zupełnie sam.

— To może zechciałby mi pan potowarzyszyć trochę, ten statek jest taki wielki, a ja taka mała.

Boje się zabłąkać na nim.

— Ależ z rozkosza, miss Brosca, bede pani przewodnik em.

— Dziękuję. A dokad pani jedzie?!

— Z Havre prosto do Paryża. Pania zna Paryż?!

— Nie, i nie poznam teraz, bo muszę iechać zaraz dale.

— Jak to? nie znać Paryża! przejechać przez to miasto n'e zatrzymując się, nie zwiedzając go!... To nie podobna. Mam w Vincennes skromny, ale dość wygodny domek. Gdyby pani zechciała przyjąć choć na kilka dni moją gościnność, pokazałbym pani Paryż, a umeni go pokazywać.

(D. c. n.)

Jesienna moda

Farbowane futra

Nowością są futra farbowane na kolor wlosy, a więc na granatowo, zielono, czy fioletowo.

W Paryżu ukazały się coraz częściej redingoty obsyte folkami, lub lisami, malowanymi na kolor różnych materiałów wełnianych.

Sobole i gronostaje

dzierzka, jak zwykle prym, jako przybra-nia do strojów wieczorowych.

Wobec możliwości wczesnej i mroźnej zimy wartyby pomyśleć już także i o futrach i rozrzeć się, jakie rodzaje będą w tym sezonie najbardziej modne.

Futra puszyste

Największe powodzenie będą miały w tym roku futra puszyste, sobole, nurał, czy lisy.

Tworzy się z nich olbrzymie, miękkie, puszyste kolnierze, etole i wspaniałe peleryny.

Suto i bogato wyglądają peleryny złożone z kilku lisów srebrnych czy niebieskich.

Płaszczki trzywierzciowe są nadal modne

Tak chętnie noszone przez panie płaszczki trzywierzciowe cieszą się i nadal dużym powodzeniem.

Przybiierają one formę redingotu, wale tego w pasie, ale za to kłopotowe u dołu.

Robi się je nalezyciej z futer ciemnych, jak np. z „agneuxgrases”, galf'aców, lub breitchianów, ewentualnie z fok naturalnych czy farbowanych. Rękawy redingotu są zwykle rozszerzone u dołu, z wywiniętymi mankietami.

Płaszczki takie przepasuje się zwykle zamstowym paskiem.



Najnowsze modele jesienne

Jesień... Trzeba więc pomyśleć o przybraniach futrzanych do jesiennych kostiumów, trzywierzciowych płaszczyków palt.

Królują karakulę

W tym roku najpopularniejsze są, jak zresztą od kilku lat przybrania karakułowe. Przybranie to jest niezwykle praktyczne i ma szerokie zastosowanie.

Używa się je na kamizelki, kolnierze i bardzo często na kłapy, które są szerokie, lub też podójnie składane, specjalnie w tym roku używa się karakulów do obszycia kłonowych, baskinowych zakł'etów, lub trzywierzciowych płaszczyków.

mi kładł na grzbiecie ciężkie siodło, a przecież mógłbym mieć tam coś w rodzaju naturalnego siodła. Z drugiej strony nie potrzebna mi zupełnie taka gesta grzywa i ogon z włosia, którego się wszystko czepia...

Allah uśmiechnął się i stworzyłszy dwugarbne wielbiada pokazał go koniowi. A wielbiad ten miał właśnie długie nogi i szyję, na grzbiecie dwa garby, między którymi można

siedzieć wygodnie, natomiast nie miał włosiatego ogona i grzywy.

Uirzawszy ten pokraczny twór, koń zaczął nat się aż.

— Błagam cie, — prosił, — pozostaw mnie takim, jakim jestem.

Allah dobrotliwie zgodził się na to, ale na włeczna rzeczy pamiętkę pozostawił dwugarbnego wielbiada.

Niedźwiedzia przysługa

Raz się kiedyś tak zdarzyło, Czytelniku moi mali, Ze czełk pewien się i niedźwiedź We dwu z sobą pokumali Zamieszkał sobie w lesie, W którym były liczne barcie I Miś je, jak to ma zwyczaj, Ograbiał z miodu zaiarcce. Posilali się więc miodem, Pili wode ze strumienia, No i żyli z sobą zgodnie, Tak, że to nie do zwiżenia. Kiedyś no dłuższym spacerze, Choć świeciło słonko jasne, Czełk do Misia tak powdział: — Półtoże sie tu i zasne, — Ty zaś usadź i uważaj, — Bośmy przecie oba druhy, — By mi w śnie nie przeskadzaly — Uprzykrzone szelmy-muchy.

...k się stało. Człowiek zasnął. Niedźwiedź łapa muchy szedza. Wreszcie któraś go zniechęła. Bo mruczał: — Psia twoja noga! — Już ja ciebie unoluje, — Dokuczliwa szelmo mata, — I nie bedziesz człowiekowi — Dalej we śnie przeskadzala! — A tuż w trawie leżał kamień. Wielki, niby bochen chleba. Ujął go w oc niedźwiedź w łapy: Tego wtańsie mu potrzeba! Leć, leć wielka mucha, I na czole czeka wida. Uśmiechnął się Miś do siebie. Bo jest przecież na to rada. Dźwiga n'edźwiedź kamień w zóbr. I ni chwilkę tuż nie zwleka: Grzmotnął głazem no i zabił Razem machę i człowieka.

Klon i sosna

Nie wiadomo, jak się to stało, że w lesie sosnowym wyrósł klon, ale wyrósł. Widocznie wiatr przyniósł skądś do lasu nasionko, deszcz je podwiał, słonko grzało. Nasionko wypuściło korzonki i po kilku latach wyrosło z niego spore piękne drzewko. Kiedyś, a było to jesienią, kiedy liście na kłonie z zielonych stają się jaskrawo czerwone, — odezwał się on do sąsiadek: — Widzicie, jaki jestem piękny? Ubrałem się w nowy strój jesienny, a wy wciąż nosicie jeden i ten sam. Wczoraj byli tu facyś ludzie, przyglądali się memu strojowi i bardzo go chwaili. A na wnet nie spojrzeli.

W odpowiedzi sosny zaszczerpały tylko iglastymi gałgźmi. Ale kiedy przyszła późna jesień, kiedy nastały noznie przymrozki, spadły piękne czerwone liście z kłonu. Jakże brzydki wyglądał teraz z pozabawionymi liści gałgźmi. I oto ten, który tak chwaili się swoja urodą, stał się tak szpetny, że nikt na niego spojrzeć nie chciał. A skromne sosenki stały dalej w swych wiecznie zielonych strojach, ozdobione teraz srebrnym puchem śniegu. Stał nauka, że samochwalcę i zarozumialcy często ponoszą karę za swe brzydki'e wady.

Szardaki

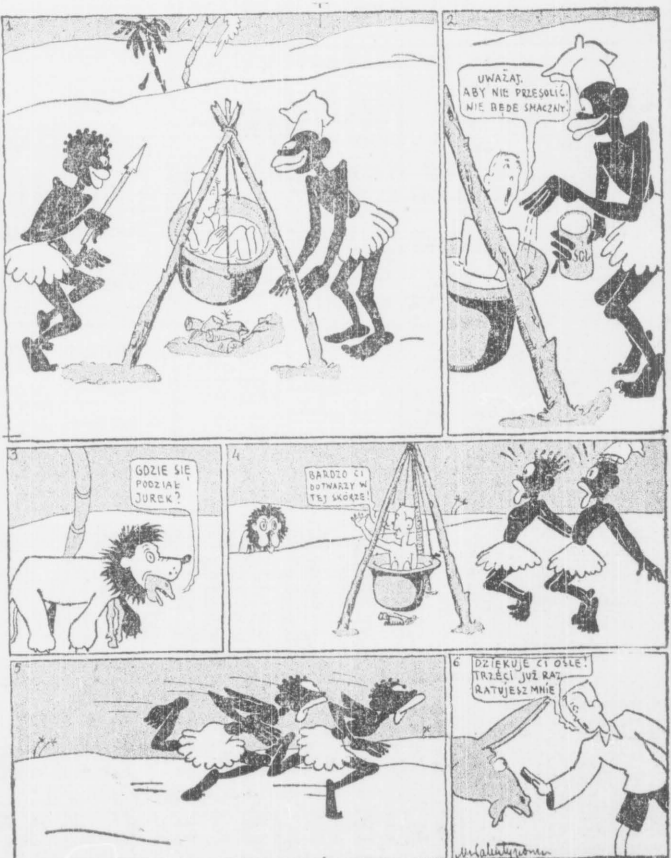
Pierwsze — szósty ton zamy, Drużie — trzeci posiadamy W kuchni, gdzie służ kucharc. Gity trzód coś trzeba na... Drukca nam trzec — druz, Zwłaszcza gdy trwa przez czas długi. Cała w ciemności nam świeci, Zgadnijcie, co to jest, dzieci? Pierwsze — druzie, — inaczej Tak katedra zwie sie.

Druga — pierwsza okrętow Zaglądę przynieście. Trzeci zaimuje miejsce Między zaimkami. Cały — władca Egipta Ongi przed wiekami. Co to za cyfra? Nie nie warta ona, Ale na końcu linnej poslawiona Sprawia, że tamta dziesiętkoć urasta. Na tym już koniec szardaki i basta!

Zagadka

- Znacie, mili czytelnicy, wiele ulic w Warszawie, powiedzie mi tedy, która z nich jest:
- 1) Najdłuższa.
 - 2) Najsiodsza.
 - 3) Najcenniejsza.
 - 4) Najładniejsza.
 - 5) Najniebezpieczniejsza.
 - 6) Najmocniejsza.
 - 7) Najtańsza.
 - 8) Najdalsza.
 - 9) Najzimniejsza.
 - 10) Najmniejsza.

Z przygód Jurka Czupurka



UWAŻAJ, ABY NIE PRZEŚLĄC NIE BĘDE ŚMACZNY!

GDZIE SIE PODZIAŁ JURK?

BARDO CI DOTWARZĘ W TĘ SAGOS!

DZIĘKUJE CI OSŁE! TRZEŚCI JĘZ RAZ, RATUJĘZ MIE!

Przed wyborem wiceprezydenta miasta

Zarząd Miejski otrzymał wczoraj od Urzędu Wojewódzkiego pismo w sprawie wyboru wiceprezydenta miasta w dniu 14 b. m. Zgłoszenie kandydata na stanowisko wiceprezydenta powinno być podpisane conajmniej przez 1/3 ustawowej liczby radnych, czyli jak w Białymstoku przez 16 radnych, którzy są obecni na posiedzeniu wyborczym.

Sprawa ujawniona po trzech latach

Onegdaj został aresztowany Edward Szredziński, pomocnik w referacie wojskowym starostwa grodzkiego — pod zarzutem, że w 1933 r. otrzymał 200 złotych od niejakiego Mieczysława Sokoła (gm. Choroszcz), któremu przyrzekł ułatwić zwolnienie przez komisję poborową od służby wojskowej.

Jednak Sokół został powołany do wojska, a Szredziński pieniędzy w mu nie zwrócił. Fakt ten, o którym opowiadał Sokół w swym oświadczeniu, doszedł do wiadomości władz.

Strajk na kolejkach leśnych

Drużyna ładunkowa kolejek leśnych wleża grodzkiego w Puszczy Białowiejskiej w liczbie 28 osób rozpoczęła strajk włoski. Strajkujący żądają zawarcia umowy zbiorowej z dniem 1 października oraz korzystania z funduszu bezrobocia.

Za nielegalny handel wódką

Róża Erlich, właścicielka piwiarni przy ul. Wytolnej nr. 3 została skazana przez Sąd Okręgowy na grzywnę w wysokości 200 zł. za handel wódką.

Zabił syna widłami

Mieszkaniec wsi Kowalewszczyzna (pow. wvs.-mazowiecki) 64-letni Józef Skorulski podczas sprzeczki na tle nieporozumień majątkowych ugodził widłami syna Franciszka, który po 2 godzinach zmarł.

Choroby zakaźne

Według danych wydziału zdrowia Zarządu Miejskiego w ub. tygodniu zanotowano 1 wypadek duru brzuszkiego, 2 — płożnicy, 6 — błonicy 1 róży, pozatem jeden zgon na gruźlicę.

Za wybranego uważany jest ten kandydat, który otrzyma minimum 25 głosów.

O kredyt na kolonję robotniczą

Zarząd Miejski podjął starania w warszawskim T-wie Budowy Osiedli Robotniczych o większy kredyt na budowę kolonji robotniczej w Białymstoku na wzór innych miast, jak Grodno, Hajnówka, Supraśl, gdzie robotnicy mogą nabyć na własność domek z działką na dostępnym warunkach spłaty.

DRZEWA I KRZEWY
owocowe, ozdobne, iglaste i liściaste, KRZEWY ZYWOPLIOTWE i t. p. polecana na sezon jesienny w dużym wyborze
SZKÓLKI PODZAMECKIE
Hr. Franciszka ZAMOYSKIEGO
poczta Maciejowice, wojew. Lubelskie
Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Exgamina dla eksternów w Szkole Doksztalcającej

Rzemieślnicy, którzy w czasie odbywania nauki rzemiosła z uzasadnionej przyczyny nie ukończyli szkoły doksztalcającej zawodowej, mogą być dopuszczeni do egzaminu czeladniczego, jedynie po uprzednim złożeniu egzaminu z zakresu tej szkoły w charakterze eksterna.

Dwukrotna napaść

W osadzie Nurzec (gm. Mielęjczyce) została w swoim czasie ciężko pobita niejaką Zofia Lipkova, która przeciwko sprawcom napaści Burzyńskiemu i Wichrowi wystąpiła na drodze sądowej.

Sprawa ta w dniu 13 bm. będzie rozpatrywana przez Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Siemiatyczach. Tymczasem onegdaj Lipkova została napađnięta przez nieznanego osobnika i tak mocno uderzona kijem w czoło, że padła bez przytomności. Stan jej jest bardzo groźny.

Konkurs warszawowy

Staraniem zarządu Ogniiska KPW Łapy urządzono konkurs warszawowy o mistrzostwo Łap, do którego stanęło po 3 ch. zawodników od K. P. W., Z. S. i Zw. Rezerwistów. W wyniku osiągnięli: I-sze miejsce — E. Zajczkowski (K. P. W.), II-gie — J. Gosk (K. P. W.), III-cie — F. Szot (KPW) i IV-te — J. Milewski (Zw. Rezerwistów).

Zmiany w urzędach

Jak się dowiadujemy, p. Jan Sobieski, referent bezpieczeństwa w tutejszym starostwie powiatowym został przeniesiony na takie stanowisko do starostwa w Kole (woj. łódzkie).

P. Roman Maksymczuk referent bezpieczeństwa starostwa grodzkiego przechodzi do starostwa powiatowego w Białymstoku.

P. Kazimierz Zaboklicki referendarz Urzędu Wojewódzkiego został przeniesiony do tutejszego starostwa grodzkiego.

Referendarz starostwa w Białymstoku p. Roman Blachowski został mianowany wicestarostą w Suwałkach.

stał mianowany wicestarostą w Suwałkach.

Z dniem 30 września rb. przeniesieni zostali w stan spoczynku urzędniczy Urzędu Wojewódzkiego — pp. Józef Rudek, Aleksander Zecer i Romuald Wysocki.

Zebrań organizacyjnych „Dnia Strzelca”

W dniu 5 bm. o godz. 18-tej w sali Rady Miejskiej odbędzie się zebranie organizacyjne „Dnia Strzelca” w Białymstoku, na które zaproszono delegatów władz i organizacji społecznych.

Niewątpliwie zebranie to wzbudzi powszechne zainteresowanie.

Nielegalna sacharyna

Mieszkańcy Suchowoli (pow. sokólski) Leib Symchowicz i Mordchel Szachnes za posiadanie bez przepisowego zezwolenia 2 kg. 245 gr. sacharyny (pochodzenia zagranicznego) skazani zostali przez Sad Okr. na grzywnę każdy po 200 zł., nadto po dwa tygodnie aresztu oraz na karę pieniężną w wysokości pięciokrotności należności celnej t.j. po 118 zł. 75 gr.

Mieszkaniec wsi Podkatorwka (pow. sokólski) Władysław Maselbas za przewóz 65 gr. sacharyny zagranicznego pochodzenia został skazany przez Sad Okręgowy na 600 zł. oraz 2 miesiące aresztu.

O budowie kościoła św. Rocha

W ostatnim numerze „Utrzeni Białostockiej” czytamy następujące uwagi pełne uzasadnionej gorczy:

„Jakkolwiek wieża kościoła pomnika wznosi się wysoko i dotęga siedemdziesięciu kilku metrów, jakkolwiek wielu sięgłoby cieszy, to jednak komitet budowy kościoła znając rozpaczyli stan kasy i widząc cząstkę zaledwo pokrytego blacha dachu oraz długi sięgające 30 tysięcy zł. — smuci się i bojeje. Ze kościół-pomnik, ta istota ozdobna i chluba miasta, zamiast doznawać wsparcia, odsuwa się na plan ostatni.

Nawet bezrobotni, skoro tylko pracują przy kościele-pomniku, a nie przy innych komunalnych robotach, już są nieopłacani i traktowani po macoszemu”.

Na F. O. N.

Personel gimn. Marszałka Piłsudskiego złożył w naszej administracji na F. O. N. za październik 22 zł. 40 gr.

Z kroniki policyjnej

Pracującej na plantacjach miejskiej Zofii Szymańskiej (Pionierska 5) ukradł demski zegarek (wart. 8 zł.) ogrodnik Józef Kosio (Bema 14). Zegarek odebrano mu i zwrócono poszkodowanej.

Chroń bieliznę, oszczędź sobie pracy!



Należyte obchodzenie się z bielizną jest wymiennie inwestycją kapitału. Unikaj zatem silnego tarcia lub ostrych środków do prania — używaj RADIONU, który chroń bieliznę i oszczędzi Ci wiele pracy. Pranie Radionem jest niezmiernie proste! Wystarczy:

- 1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
- 2. Gotować bieliznę przynajmniej 15 minut
- 3. Plukać wpiwer w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna staje się śnieżnobiała.



Ograniczona produkcja pleczywa

W związku z tendencją zwiększenia cen na produkty rolne tutejsze cechy piekarskie zwróciły się do władz administracyjnych z prośbą o przeprowadzenie nowej kalkulacji cen pleczywa.

Starostwo grodzkie nie zgodziło się na proponowaną zwiększenie cen, wobec czego piekarze w ostatnich dniach ograniczyli znacznie normalny wypiek bułek i chleba, co się daje odczuwać konsumentom.

Potajemna gorzelnia

Funkcjonariusze Akcyz i Monopolów ujawnili u mieszkańców Sokółki Wincentego Godlewskiego i Feliksa Tomaszewskiego potajemną, domową gorzelnię. Sad Okręgowy skazał Godlewskiego na grzywnę w wysokości 2000 zł. oraz na miesiąc więzienia. Tomaszewski został uniewinniony.

Okradł kochankę

Aleksandra Krzyżewska (lat 40) ze wsi Budy (pow. szczuczynski) zameldowała na posterunku P.P. w Rajgrodzie, że jej kochanek Jan Lesiuk, z którym powróciła niedawno z Ameryki, ukradł jej 4000 dolarów, 2 złote pierścionki i złoty zegarek, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Rewja Mody

Przypominamy, że dzisiaj o godz. 4.30 popoł. rozpocznie się w teatrze „Palace” warszawska Rewja Mody. Udział w niej biorą największe firmy stolicy.

Dziś

BEZPŁATNY DODATEK ILUSTRACJA ŚWIĄTECZNA

Wielki wybór futrzanych płaszczy

po cenach najniższych poleca „WILEŃSKI SKŁAD FUTER” ul. Sienkiewicza 3, I piętro (wejście od ul. Brańskie).

APOLLO

Dziś — Początek 5³⁰, 7¹⁵ i 10 w. Ceny od 54 groszy Jeanette Mac DONALD — Nelson EDDY ROSE MARIE

FILM PLASTYCZNY (AUDIOSKOPIKS)

NADPROGRAM Połączenie obrazu, dźwięku, koloru i trzeciego wymiaru wkładając otrzymane zielono-czerwone okulary osiągniemy zdumiewająco elektryczny obraz. Zielono-czerwone okulary do nabycia w kinie za opłatą 5 gr.

AGENTA

działnego, łachowca, dobrze wprowadzonego w Białostockim przemysle tekstylnym poszukuje ŚWIĄTOWA FABRYKA PASÓW TEKSTYLNICH I GUMOWYCH posiadająca skład w Polsce. Wyczerpujące oferty z podaniem referencji poważnych firm i banków pod „Wprowadzona Marka”. do T-wa Reklamijny Miedzynarodowy, Warszawa, Marszałkowska 124.

„SWIAT”

Najwspanialsza i najlepsza komedia polska korona produkcji polskiej BOLEK i LOLEK W rol. DYMSZA, Znicz, Fertner Ta trójka gwarantuje wartość filmu!!!

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 643

Udzielam lekcji

Zajęć praktycznych, fizyki, matematyki i rysunków. Koszykowa 23 m. 1 prof. gim. państw. K. Maciejewicz.

3 pokoje z kuchnią

z 2 wyjątkami słonecznymi, ciepłe, suche, dom nowy, ogródek, ul. Okopowa 15.

Dr. A. Adamowicz

Wanaryczna, niemoc, skórna Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40. Godziny przyjęć: 9-1 i 4-7 wiecz.

Agenci do sprzedaży

narzędzi radiowych poszukiwani. Zgłoszenie do Firmy L. Mowszowski, Piłsudskiego 22.

13 toletnia dziewczyna

z silną anemią prosto obojdy. Brak jej również obuwia Nr. 7 Łaskawe zgłoszenia „Przystań” Tel. 3-18.

Dr. Piotr Korszyński

ordynator oddziału polonizacji-ginekologicznego szpitala Sw. Rocha w Białymstoku PRZEWODZĄCE SIĘ na Al. Kościłkowskiego Nr. 26/1. Przyjmuje od godz. 9-1 i 4-6. Tel. 2-34.

Doktor M. KANEL

weneryczne, skórne, włosów. Przyjmuje od godz. 9-1 i 4-5-8. (Kobiety od godz. 4-5 pp.) Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 8-35

Z dniem 1-ym października r. b. ZOSTAŁ OTWARTY **Magazyn Obuwia** firmy **Klemens Kornacki** przy ul. Kilińskiego Nr. 14 tel. 15-76.

WIELKA WARSZAWSKA **REWJA MODY** JESIENNEJ I ZIMOWEJ W TEATRZE „PALACE” w Białymstoku

w niedzielę dn. 4 października 1936 r. o godz. 4.30 po poł. Bedzie to jedna z największych sensacji sezonu towarzyskiego m. Białostocku. Firmy dyskutujące mody w stolicy zaprezentują wielką kolekcję najpiękniejszych toalet na sezon jesienny i zimowy: **UDZIAŁ BIODRA FIRMY:** Dom Modelowy „Villars” (suknie), M. Apfelbaum i S-ka i „Revell” (futra), Maison Gustawa (kapelusze), Barocco 60 i Manon 9999 (ponoczozy), Chłuski i Piotrowski pod firmą „Alex” oraz A. Zaremba (stroje męskie), Universite de Beauté „Cedih” (kosmetyki), „Inocito Farba” (farba do włosów), „Luminex” (pluk. do włosów). **Toalety prezentować będą warszawskie przemlowane pięknością Conferencier Reż. WITOLD ZDZITOWIECKI**

Henryk Scheerschmidt & Koch Białystok, ul. Sienkiewicza 27, tel. 3-32 Autoryzowane Przedstawicielstwo samochodów ciężarowych i osobowych **produkcji krajowej CHEVROLET, BUICK i OPEL** z zakładów Koncesjonowanych **BIŁPOP, RAU i LOEWENSTEIN, Sp. Akc.**

Najnowsze modele sukien, garsonok, bluzek-kasoków oraz płaszczy są już do nabycia w firmie **HALINA** ul. Sienkiewicza 12. Polecamy również nasze wykwintne trykotaże oraz bieliznę damską.

Lola Aronzonowa Dyplomowana pianistka (Dyplom wirtuozowski Wyższej Szkoły Muzycznej im. Chopina w Warszawie) **Udziała lekcji gry na fortepianie** ul. Fabryczna 23, tel. 16-20. (Telefonicznie od 3 do 5 popoł.)

KOWALSKINA **BOLACH GŁOWY** **TREDOWATA**

NAJGENIALNIEJSZY Z GENJALNYCH **CHARLIE CHAPLIN** w największym filmie wszystkich czasów p. l. **DZISIEJSZE CZASY** PONADTO: POWRÓT NACZELNEGO WODZA Z FRANCJI **Od 12-230 popoł. W CIENIU SAMOTNEJ SOSNY** Ceny od 25 gr. Film w kolorach naturalnych.

„Front Ludowy” francuski zawiódł swych wyborców

Dewaluacja franka utrudni sytuację rzędu Bluma

Dewaluacja franka francuskiego nie jest tylko wydarzeniem gospodarczym. Uważa lektura sprawozdań z ostatnich dniami i nocami trwających, obrad francuskiego Senatu i Izby Deputowanych upoważnia do snucia wniosków o dużym wpływie rządowej decyzji dewaluacyjnej na wewnętrzny, polityczny i społeczny stan we Francji.

Rządzący Francją w tej chwili „front ludowy” i premier Blum osobiście — szedł do zwycięskich wyborów ostatnich pod hasłem „Nami deflacja, ani dewaluacja!... Niamal wszyscy politycy francuscy z wyjątkiem p. Paul Reynaud — którzy propagowali politykę dewaluacji, zo stali przez wyborców zmienieli z widowni politycznej. Wyborcy francuscy obawiali się dewaluacji, przewidywali stopnienie rzeczywistej wartości zarobków przez nadajaca się opowiadać zwykłe, comasodystępna towarzyszy deprecjonowania wartości pieniądza.

Wyborcy francuscy, dalej w maju r. b. obrzydną większość w pa-

lamente przeciwnikom dewaluacji — potępił ją i suwerennie rozstrzygnęli, że jej nie chcą.

Okazało się jednak, że jest coś mocniejszego, niżeli hasła wyborcze „frontu ludowego”, coś mocniejszego od swobodnego w demokracji francuskiej woli wyborców, że jest — rzeczywistość — zaś głosiła odbywać zlotu z Banku Francji — do 2,5 miliardów fr. tygodniowo. Rzeczywistość mówiła, że deficyt budżetu państwowego rośnie i rośnie wraz z nim — aż do 14 miliardów fr. — zadłużenie skarbu francuskiego w Banku Francji. Piękne, szerokie gesty rzędu premiera Bluma w dziedzinie ustawodawstwa społecznego okazały się bardzo kosztowne. Konieczność wielkich wydatków zbrojenyjnych rosła w obliczu zbrojeń niemieckich. Podsycony wyborczy zwycięstwem iewicy ruch podwyżkowy w przemyśle i handlu doprowadził do kosztownych strat k... nie mniej kosztownych ustępstw wobec strajkujących.

Nie mamy najmniejszego zamiaru polemizować z celowością polityki rzędu premiera Bluma. Trzeba jednak stwierdzić, że nim osiągnięto bardzo piękne cele — przyszyły koszty, które ktoś musiał zapłacić.

Rząd? — skarb państwa? — Bank Francji? — to przecież w rezultacie wszystko jedno...

Rzeczywistość stworzona przez pięcioletnie poczynania społeczne i gospodarcze — obwołane w tej chwili, czy dobre czy złe — rzeczywiście okazała się mocniejsza od zamierzeń i ci ludu, e którzy doszli do władzy dzięki programowi przeciwdewaluacyjnemu, zrobił dewaluację, nie pytając się o uprzednio ani wyborców, ani parlamentu.

Idea solidarności „frontu ludowego” zwyciężyła: — parlament francuski, posiadający w obliczu faktu dokonanej, zatwierdził decyzję de-

waluacyjną. Czy to jednak wycepule sprawę?

Bynajmniej — przelecił Senat francuski przez usta ser. Caillaux, jednego z najwybitniejszych i czołowych finansowych i członków przodkowej partii radykalno-socjalistycznej, jasno postawił sprawę: — nie mamy wogóle nic do gadania, bo wlem dewaluacja faktycznie została przeprowadzona nie w chwili, gdy parlament na nią się zgodził, ale wtedy, gdy rząd ogłosił swą decyzję...

Takie sytuacje mają we Francji swoje konsekwencje. Uświadomienie polityczne wyborcy francuskiego wyłącza możliwość pogodzenia się z faktem przekreślenia przez jego wybrańca po pięciu miesiącach

sprawowania władzy, jakiego programu politycznego, dzięki któremu władza dostała się do jego rąk

Tym bardziej, że dewaluacja — o prócz swych stron jasnych, zaczęła całości organizmowi gospodarstwu, na także ciemne, szczególnie dokuczliwe dla jednostek. Przynosi drożyznę — wysięć cen z placami, to czego najbardziej obawia się dziś Francja. Połączenie zaś poczucia zawodu z przekreśleniem o zaskoczeniu i drożyzną — nie daje najmilszej atmosfery politycznej. Stąd wnioski o znacząco skomplikowaniu się sytuacji wewnętrznej we Francji.

Najbliższe tygodnie pokażą, czy przewidywania te są słuszne.

Wł. Best.

Na obronie życia

Zabó, cza formalistyka

Na terenie radomskiego okręgu szkolnego urzędniła niepomernie prace nauczycielstwa i młodzieży — ze względu lokalne. Fatalne warunki higieniczne, niskie i ciemne ładunki, brak odpowiednich pomocy szkolnych — te dolegliwości dokuczają większości szkół, zwłaszcza na wsi.

Szkolnictwo powszechne rozbudowa je się jednak w Radomiu i jego okręgu. Na posztrak roku szkolnego wykończono i oddano do użytku 10 budynków szkolnych, a w budowie znajduje się 9 budynków, które w najbliższym czasie oddane zostaną do użytku młodzieży.

Szkoly te powstają dzięki inicjatywie i pomocy materialnej zaradmo społeczeństwa, jak i władz szkolnych oraz Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Na terenie radomskiego obwodu szkolnego stwierdzono bezładny wpływ, że w tej chwili budować szkoly. Przy uzyskaniu zezwolenia na budowę szkoly istnieje jednak niezwykłe skomplikowana i przewlekła procedura.

Oto w myśl instrukcji, pochodzącej z 1922 roku i po dzia dzień obowiązującej, do podania o zezwolenie na budowę szkoly załączony należy:

- uchwałę rady gminnej w sprawie za mierzenia budowy;
- mapkę gminy z siecią szkół;
- odpis protokołu posiedzenia dorozu szkolnego (!!);
- opinie rady szkolnej powiatowej;
- dokument z tytułem własności gruntu pod budowę;

protokół komisji o przydatności gruntu;

plan sytuacji gruntu w 2 egzemplarzach;

projekty budynków;

plan finansowania;

wykaz dzieci z miejscowości, włączonych do rejonu szkolnego.

Czy można dążyć się, że to zbiórca formalistka paraliżuje niewątpliwie dobrą wolę wsi, która chce budować szkoly, ale wieniarzy i lekka nie biurokratycznych sztykam.

Nowy ideał

Amerykańskie pismo rozpisalo ankietę wśród uczniów wyższych klas średnich. Pytanie brzmiało: „Kim chcesz być?”

Większość odpowiedzi brzmiała: chce być detektywem.

Idealy młodzieży zmieniały się. Marzenia o karierze wielkiego podróżnika, odkrywcy, uczonego — ustąpiły, za oceanem miejsca nowemu „detektowi”.

Apel do kobiet

Francuski publicysta, Beaumont wy stosował apel do kobiet, wzywając je do umiaru i niezachowania mężczyzn do „wyczynów”.

Publicysta podaje przykład: podczas jazdy samochodem kobieta zachęca do wyjazdu do wyluzowania innych aut. Podrażnia ambicje mężczyzny.

Albo: kobieta zachęca mężczyznę do popisywania wyczynów w sporcie, choćby to godziło w jego zdrowie.

Nie upatrujcie w każdym mężczyźnie 100-proc. bohater! — wola publicysty.

Truche osobliwy apel, ale nieodzowny w wielu wypadkach słusznosci. Pruszcze.

500 delegatów na zjeździe pracowników samorządowych

Wczoraj rozpoczął się 22-go ogólny — krajowy Zjazd pracowników samorządowych.

Obrady delegatów Zjazdu, których przybyło około 500 z całego kraju, rozpoczęła się jutro.

Zjazd zaszczycili swą obecnością członkowie rządu z premierem ministrem. Sławoj — Składkowski na czele, marszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie, senatorowie, przedstawiciele instytucji społecznych. W trzecim dniu Zjazdu jego uczestnicy zwiędzać będą miasto.

Brak nam małych mieszkań a budujemy wielkie

Zagadnienie budowy małych mieszkań od wielu już lat oczekanie definitywnego rozwiązania.

Budownictwo powojenne nie uwzględniło tej palącej potrzeby. Budowano przeważnie lokale kilkopokojowe, dostępne tylko dla zamożnych rodzin, natomiast zapomniano o konieczności dostarczenia licznym rzeszom robotników i gorzej uposażonym pracownikom umysłowych mieszkań, które odnowiwały by ich możliwościom budować.

W swoim czasie brniały kredyty, przeznaczone specjalnie na budowę ma-

łych mieszkań. Właściciele nowowyprowadzonych domów wykazywali jednak zupełny brak zainteresowania tym kredytem.

A tymczasem warunki mieszkaniowe liczonej rzeszy pracowników pogarszają się z roku na rok wskutek przedłużenia lokali jedno i dwuzobowych.

W związku z tym, Zw. Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P. złożył p. przewodzący Rady Ministrów memoriał, podkreślający konieczność budowy małych mieszkań uwzględniającej tej sprawy przy realizacji planu inwestycyjnego.

Sprawa oparla się o Sad Najwyższy, który orzekł, że poszkodowany przechodząc nieprawidłowo przez jezdnię, ponosić może winę, wobec czego nie może mu przysługiwać pełne odszkodowanie.

Orzeczenie to posiada ogromne waz na znaczenie we wszystkich tego rodzaju wypadkach.

Nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię

zmniejsza prawa do odszkodowania za wypadek

Pewien mieszkaniec Warszawy przechodząc na ukos przez jezdnię, został uderzony przez samochód i wskutek doznanych obrażeń posiada ograniczoną zdolność do pracy.

Sąd okręgowy przyznał mu odszkodowanie za poniesione szkody i straty, oraz rentę dożywotnią.

Sprawa oparla się o Sad Najwyższy, który orzekł, że poszkodowany przechodząc nieprawidłowo przez jezdnię, ponosić może winę, wobec czego nie może mu przysługiwać pełne odszkodowanie.

Orzeczenie to posiada ogromne waz na znaczenie we wszystkich tego rodzaju wypadkach.

Hold bohaterem „baterii śmierci” poległ pod Dytlątnem

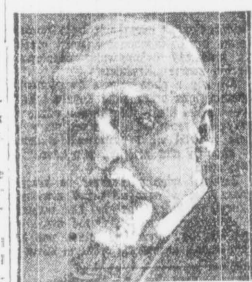
W Dytlątnie pod Rohatynem, gdzie „bateria śmierci” 4 p. artylerii górskiej stoczyła słynną bitwę, w której poległ wszyscy oficerowie i żołnierze, odbyła się obecnie uroczystość święta pułku artylerii motorowej.

Na uroczystość przybyła 4 bateria pułku, nosząca nazwę „baterii śmierci”, z płk. Arciszewskim na czele oraz liczne rzesze ludności polskiej z miejscowości okolicznych.

Po apelu i nabożeństwie, odprawionym w kaplicy wzniesionej na miejscu kraującej bitwy, wygłosiła przemówienie p. Kaczorowska ze Lwowa, krewna jednego z poległych pod Dytlątnem żołnierzy.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada i wspólny obiad żołnierski. (1)

Modlitwa czytelnika za duszę... Podbiptę Jak powstawała przed pół wiekiem Trylogia



W roku bieżącym miała być przedzielona od chwili ukazania się „Potopu”, a ponieważ „Ogniem i mieczem” wyszło dwa lata wcześniej (to jest w roku 1884), a „Pan Wołodyjowski” w dwa lata później — więc średnio biorąc — rok bieżący jest jubileuszowy nie tylko dla „Potopu”, lecz dla całej sienkiewiczowskiej Trylogii.

„Potopu” — tom I-szy — zapowiada Sienkiewicz w liście z Mentony (Francja) dnia 19 lutego 1885 — skłóczy się już zaraz. Całość obejmie może do pięciu lub sztyrych tomów. W każdym razie nie przypuszczam, żeby rzecz mogła pocięć się w rozmiarach Ognia i miecza.”

W roku następnym ukazały się już dwa wydania „Potopu”. Społeczeństwo przywilo nową utwór wielkiego pisarza z entuzjazmem,

który opowiadał nawet największych sceptyków. „Bądźmy wdzięczni Sienkiewiczowi — rzekł Klazko, po ukazaniu się dwóch pierwszych części Trylogii — za jedno, jak za drugie arcydzieło i dziękujęmu Bogu, że nam w tak podłych i strasznych czasach dał takiego czarodzieja.”

„Zaledwie (powiódł) wyszła w świat — pisał Aleksander Świętochowski w „Prawdzie” — rzucono do rysonu i malowania jej scen, przedstawiano z nim żywe obrazy w teatrze i cyrku, odbito wizerunek autora, pomieszczono go między portretami znakomitości europejskich, podobno chrzczone i imionami jego bohaterów dzieci i podawano zbiorową prośbę, ażeby w zakończeniu nad sympatycznymi postaciami się zmiłował.”

Podział dla Sienkiewicza przejawiał się usterz w formach wrecz groteskowych. Młodzi panowie fryzowali się a la Sienkiewicz, dzieci bawiły się „w Wołodyjowskiego”, panie plakały na ulicach, czytając niestrono do domu fragmenty ukazującej się powieści.

Kiedys — powiada St. Tarnowski — pamiętniki, może i historia literatury wspominać będą, że kiedy wychodziło „Ogniem i mieczem”, nie było rozmowy, którzyby się od tego nie zaczynała i na tym nie kończyła, że o bohaterach powiędli mówili, że male dzieci w listach do rodziców po zdrowiu swoim i swego rodzeństwa donosili o tym, co robi Skrzetuski, albo co Zagłoba powiedział; że kiedy młode panienki rysowały lub chciały pisać do autora, żeby na miłość Boską nie zabijał Skrzetuskiego, to matki i babki siedziwe w błogostwie wiewstwach swoich ze łzami prosiły, żeby synowie ich synów mieli takie, jak on, dusze... Jak legenda wygładzić będą opowiadania o tej panie, co zarzynała przy powitaniu, czy jej się stało co złego, że taka smutna, odwieżdżiała: „Bar wzięty”, o tym palczy, który ktoś m-

„Wielki mistrz miał na ucho. Płonie! jest! Czora! w raze. Wleć, nanowite, wnosze zdrowie i ryersonie i kłiszenie.”

Na „ucieczkę” był obecny także do bry znajomy Dentymy bankier Wolf. Sienkiewicz, wysłuchawszy

z uśmiechem toastu, nachylił się do sąsiada i szepnął mu na ucho: „Płonie! mierz! miał na głowie, Płonie! nie w procentach zdzier, Wleć, nanowite, wnosze zdrowie! Wleć, wleć, wleć!”

„Trylogia” uczyniła Sienkiewicza najpopularniejszą osobą w kraju. Zarówno jednak pochwały, jak i na dalsi (a było ich w owym czasie sporo) nie robili na nim żadnego wrażenia. Albo nie interesował się nimi wcale, albo też traktował je z lumurem.

Próbki sienkiewiczowskiej wesołości przytacza Falkowski w rozprawie „H. Sienkiewicz w zwierciadle anegdoty”.

Raz w Krakowie — gdzie podobna autora Trylogii krążyła w licznym odbitkach — w czasie przedchadki po mieście Sienkiewicz zakłamywał, że jakichś młode kobiety zatrzymały się na jego widok i krzyki nęły:

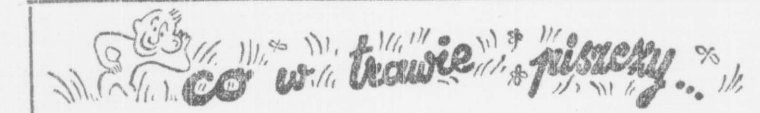
— O, Sienkiewicz! Serdecznie ubawiony skłonił się swym najwymowniejszym i rzekł:

— Tak, Sienkiewicz, ale rodzony brat bliźniak... tamtego. Ostrze humoru Sienkiewicza go dziło często w tak popularna w owych czasach Deofymie. Przypominaj sobie ten frywolny wierszyk, jaki czytuje Boy w „Słowach grubych i cienkich”:

„Skrzywnyśmy z „wieszczyką” chadzał Sienkiewicz na jej „uczty olimpijskie” wiecei z ciekawości, niż z potrzeby. Na jednym z owych wieczorów literackich — opowiada prof. Chrzanowski — podczas kolacji powstała „natchniona wieszcza”, ujęła „kietlich” i wzniosła „zaimprovizowany” toast na cześć obecnego księcia Lucjana Woronieckiego, uczestnika powstańa listopadowego:

„Wielki mistrz miał na ucho. Płonie! jest! Czora! w raze. Wleć, nanowite, wnosze zdrowie i ryersonie i kłiszenie.”

Na „ucieczkę” był obecny także do bry znajomy Dentymy bankier Wolf. Sienkiewicz, wysłuchawszy



Przypowieść

dewaluacyjna

Pan Durand stara się wyjaśnić swemu synkowi, co to jest dewaluacja. — Władza, Toto, trzej łupcy, panowa Lebra, Roosevelt i Baldwin ma trzy sąsiadujące ze sobą sklepy. Roosevelt i Baldwin wywiesili nad swoimi przedsiębiorstwami wielkie plakaty z napisem: „Niebywało obniżki. Ceny obniżone o 25 proc.” Dzięki temu robili oni znakomite interesy, a pan Lebra nie nie zarabiał. Wreszcie jednak postanowił również zapowiesić gdzieś w sklepie swych towarów i poprosił pana Roosevelta i pana Baldwin, żeby już nie robili nowej znaki. — A jeżeli oni zrobią nową znaki? — przerwał młode.

Pan Durand zamilkł.

Na wschodzie

zmiany

Po ostatnich doniosłych zmianach w Sowietach mówi, że Stalinowi nie tak nie smakuje, jak czy s t k a wyborowa.

„Judaszowe srebreniki”

Wśród bywałców wyformnych klubów londyńskich wielką popularnością cieszy się ostatnio piosenka „Jigielki salomonowy”.

Dziennikiem nr. 1 zwraca się szpitem do dziennikarstwa nr. 2: — a do tego wszystkiego nie do szły, gdyby nasz minister skarbu nie

In extremis

Pani Cypermatowa leży na łożu śmierci.

— Stachaj, Salomon — zwraca się do meta — nim umrę musisz mi przyrzec, że pośadzisz się z moją matką, z którą gniwasz się już dwa lata.

— Dobrze, przyrzekam — odpowiada pan Cyperman — ale wierz mi, że mi powiesz całą przyjemność!

Na co udzielane będą pożyczki z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego

Pożyczki długoterminowe przyznawane będą w zasadzie na konwersję pożyczek krótko-terminowych, zaciągniętych z komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego, a dla których upłynął termin, oraz na jednorazową spłatę zobowiązań krótko-terminowych, o ile tego rodzaju spłata była przewidziana w planie oddłużeniowym.

Wszystkie podania o zapomogi winy być kierowane za pośrednictwem urzędów wojewódzkich.

Uczmy się pisać według nowej pisowni

Lekcja 56

Jak się odmienia nazwiska obce?

Nazwiska obce francuskie i angielskie zakończone w piśmie na spółgłoskę lub na y po samogłosce, otrzymują końcówki polskie bez apostrofu.

Np. Ronsard — Ronsarda Spencer — Spencera Macaulay — Macaulaya.

Namiatami zakończone a e nie otrzymują te same końcówki po apostrofie.

Np. Moore — Moore'a Comte — Comte'a Zola, Gambetta — Zola, Gambetty.

Bunarotti — Bunarottiego Manzoni — Manzonięgo (Według „Nowej Pisowni” K. N. Sobiech, wyd. Książnica Atlas).

7 dni hiszpańskich

Bratobójczy dramat dobiega końca

Na froncie walk bratobójczych w Hiszpanii nastąpił w ubiegłym tygodniu dwa ważne i przełomowe wydarzenia.

Jedno z nich położyło kres dramatowi, który rozgrywał się od dwu przeszło miesięcy: obrońcy Alkazaru doczekali się odsieczy.

Ocenienie „Iwo Alkazaru” związane było z drugim, przełomowym dla dalszych dni powstańczych sukcesem: zdobyciem Toledo.

Wraz z tym zwycięstwem, walki na półwyspie przechodziły w ostatnie, decydujące stadium: atak na Madryt przybliżył koniec wojny hiszpańskiej.

Rząd madrycki poczynił ostatecz-

nie przygotowania do obrony stolicy. Ewakuowano kobiety i dzieci. Wołoczek rosnących z dnia na dzień trudności aprovisionacyjnych zapadło w Madrycie postanowienie, aby w najbliższym czasie wprowadzić kartki żywnościowe.

W koncentrycznym ataku powstańców — Madryt jest już osaczony, a w walkach, toczących się na linii Madryt — Toledo, waży się losy stolicy.

Obrazy korytarzy, które trwały bardzo krótko i w przyspieszonym tempie toczyły się pod ochroną karabinów maszynowych, ustawionych wokół pałacu i na dachach sąsiednich domów.



Wśród entuzjazmu, jaki po sukcesach zapanował po stronie powstańców, zapadło postanowienie o manowaciami generała Franco wozdem naczelnym wojsk i Floty państwa.

Obok działań lądowych podjęli powstańcy w ubiegłych dniach żywą akcję na morzu. Po zwycięskiej bitwie morskiej w pobliżu Tarifa, korałowiki powstańcze stały się panami sytuacji w cieśninie Gibraltarskiej.

W tragicznej sytuacji Bilbao nie nastąpiła zmiana. Utafił się w tym miesiące okrętny zwycięzcy. Na każdy

Starożytny zamek w Szydłowcu



Ogólny widok zamku szymbarkiego, nad którym rozciąga się opłokę Towarzystwo Kształnicze.

EXPRESS SPORTOWY

Na boiskach całej Polski

W dniu dzisiejszym odbędą się następujące imprezy sportowe:

W WARSZAWIE

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 15 miedzynarodowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk o puchar komarsa generalnego R. P. ministra Państwa.

Na boisku AZS o godz. 9-ej start do chodu na 50 km. o mistrzostwo Polski.

Na boisku Skry — światło sportowe młodzieży robotniczej. Głównym punktem programu będą dwa biegi lekkoatletyczne: dla pań na 800 m., dla panów na 3000 m. (teżyno). Początek obaj biegów o godz. 9.30.

Na kortach w Domu Akademickim o godz. 14-ej tenisowy dla akademików o nacięcie fundacji domów akademickich.

Na strzelnicy przy ul. Zielenieckiej centralne zawody strzeleckie o mistrzostwo pracowników skarbowych.

Poraz tym odbędą się nadzwyczajne wale zebrań Polskiego Związku hokeja na lodzie i rad samolodowy Polskiego Touring Clubu pod nazwą „Jestli na Kurpiach”.

mech bokserski Łódź — Białystok i pięciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu.

W Pabianicach 30-letnie P. T. C. Program uroczystości zawiera m. in. mecz bokserski Warta — P. T. C. i ogólnopolski zjazd gwiazdysty.

W Krakowie mecz piłkarski pomiędzy amatorską reprezentacją Węgier a reprezentacją Krakowa, oraz mistrzostwo Polski w pięcioboju państwa.

W Sosnowcu nieobrob pań o mistrzostwo Polski.

W Wrocławiu — miejscowe światło wychowania fizycznego z udziałem Notti i Pławczyka.

W Lublinie — zakończenie jeździeckich mistrzostw Polski.

W Katowicach mecz piłkarski obu Śląsk i mistrzostwo Polski w szczy piornikach.

W Łowiczu — bież maratński o mistrzostwo Polski.

W Wilnie — zakończenie II narodowych zawodów strzeleckich.

W Poznaniu — mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami środkowych Niemiec i Poznania.

W Toruniu mecz lekkoatletyczny Śląsk — Pomorze.

atak lotniczy odpowiadają władze Bilbao terrorem: po każdym bombardowaniu powstającym rozstrzelanych zostaje kilkudziesięciu zakładników.

Nowy rząd Katalonii ukazał zdecydowanie oblicze: postanowił w najbliższym czasie skolektywizować wielki przemysł i własność ziemską.

Wśród głębokich przemian, jakie przorożył półwysp pirenajski — zbliża się chwila rozstrzygająca bratobójczego dramatu.



PHILIPS STEREOFONICZNY RADIO

WARSZAWSKIE

NIEDZIELA

8.00 Sygnal czasu. 8.05 Audycja dla wst. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z nowod. budowanego kościoła garnizonowego w Grodnie.

10.30 Orkiestra i solści.

11.30 Transmisja z poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły Łódzkiej Rod. dny Radyowej dla dzieci oriemalnych. 11.57 Sygnal czasu.

12.05 Poranek muzyki operkowej z udziałem Marii Dolskiej (sopran).

12.05 Poranek muzyki operkowej stałoch 14.00 Święto Strzelców Podhalanich. 14.45 Fragmenty z op. „Halca” Molinska.

15.00 Lekka audycja muzyczna. 15.30 Audycja dla wst.

16.30 „Odpawa psów greckich” Kochanowskiego.

17.00 Koncert symf. 17.20 Koncert Małej Orkiestry P. R. z udziałem Podwójnego Kwartetu. 18.00 Przemówienie w sprawie ok. pod. Wolności Świętoślowskiego na temat „Włodziez akademicka wobec zagadnień teraźniejszości i przyszłości”.

19.00 „Reflektorów po latach szkolnych” W. Rogowicza. 19.20 Koncert muzyki religijnej w Grodnie.

20.20 Wład. spor. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Na wstępie Iwowakiej talii”. 21.30 Koncert Orkiestry wokalnej.

22.00 Zespół „Te 4” w swoim repertuarze. 22.30 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK

4.33 Gimnastyka. 4.30 Piłki. 5.30 Audycja dla szkół. 11.30 „Z pamięci koleżki”. „Stare bajki” (Kreski, Trembecki, Fredro) — programka dla dzieci w opr. Janiny Kulczyckiej. Rozstrzygnięcie Marzeń Mazowskich. 12.05 Koncert orkiestry wojkowej z Tomirana. 12.40 „Khamet” — programka, wygl. Zofia Chruszczyńska. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Lucyna Szczępanka i Zespół H. Głoda (Piłty). 15.45 „Pogwiesca z dziećmi”. 15.45 „Nowa piosenka” — wykonawki pral. tancerz. Gertruda Fridricha. 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Jan Ostrowski i jego memoriał o narodzie Hiszpańcowi” — wygl. prof. Konrad Górski (z Włoc). 17.15 Dalej ciąg koncertu rozrywkowego. 17.50 „Głębokie myślenie” — wygl. prof. L. Wyrzywański (z Krakowa). 18.00 „O lepsze warunki życia młodzieży akademickiej” — przemówienie w sprawie prof. J. Ujejskiego. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.30 „Kolejki z pamięci koleżki”. 19.00 Audycja zniemiona. 19.20 Recital śpiewaczy Maryli Polakowskiej i Lewickiej. 19.50 100 latów muzyki w tańcu. Zespół Sławiana Rachonia. 20.55 „Ślimak zjadł do szkoły” — wygl. Janina Strzelecka. 21.00 Wieczór literacki poświęcony Władysławowi Ostrowskiemu w wygl. Juliana Szymbarka. Kazimierz Barnasiewicz — zespół podhalanicki (z Krakowa). 21.30 Maurice Ravel. Kwartet Symfoniczny Fauré. 22.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 23.00 Piłty.

Miedzynarodowe zawody Ligi końcowym akordem sezonu lekkoatletów

W dniach 10—11 października odbędą się w Warszawie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez stołeczną Ligę.

Organizatorzy mieli już zagwarantowane przyjazd tury olimpijskiego Iso Hollo, który zmierzy się z Nowim w dwu podwykniach, na 3 i 5 km., oraz najlepszego średnio-dystansowca północy, Szweda Ny, który walecz był zwycięzcą z Kukularkim na dystansach 800 metr. (specjalność Polaka) i 1500 metr. a więc na najsłabszym poziomie światowym.

Dowiedzieliśmy się również, że Leżca zwinności polskiej, zliczając na zawody jeszcze jednego lub dwu czołowych biegaczy z zagranicy o należności marce. Do chwili ostatecznej sygnał przyznania „pertrakcji”, nazwiska nie zostaną jednak ujawnione, aby uniknąć ewentualnych zarzutów.

Choćby zresztą, i starania nie zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem, zawody i tak zdają być ujętami ze względu na 4 podwykni, które mogą przynieść zarówno zwycięstwo, jak i wyniki sensacyjne.

Melina w gnieździe sroki

Skrzydła złodziejka okradła Kaszubę i leńniczkę

(Gd) Gospodarzowi Antoniemu Kupale, zam. we wsi Mechowca, pow. morskiego od pewnego czasu w niewyjaśnionych okolicznościach ginęły różne drobne przedmioty, pozostawione w mieszkaniu na stole lub oknie. Raz zginął klebek nici, to znowna naparstek i mala byżeczka, wreszcie list z ważnym dokumentem urzędowym, a ostatnio zolta obrączka ślubna i jedno żony.

Patrzewał straża obrachła ślubnej jest pozytywna u Kaszubów za zły omen i oznakę gwałtownej śmierci jednego z miłżków, w rodzinie Kupala zawrzało. Wszelkie jednak poszukiwania nie dały najmniejszego rezultatu. Złodziej był niewymyślny i popiełniał nadaj kr-

dzież, chociaż mieszkankie było zamknięte na klucz. Zabobni Kaszubi orzekli, że kradzieży dokonywała zagłębiana duchy, zwane „Krasnietką”.

Ala gdy z okna zginęła dwuzłotówka, pozostawiona przez żonę Kupala i to w tym czasie, kiedy Kupala, siedząc na przybzie, reperował ubranie, stary Ku-pala zaważył się i postanowił złodzieja — choć by nim miał być sam „duch” — przyłapać.

Zamknął więc mieszkankie na klucz i zaczął się w ogrodzie przed otwartym oknem, na którym połozyl „na wabisko” kilka drobnych monet. Ogród owocowy był otoczony wysokim płotem, pod kót tym Kupala zaczął się sekającym kijem w-

garczi. Ale i tym razem jedna moneta zginęła w zagadkowy sposób, chociaż Kupala przysięgał, że do sądu nie weszła nawet „żywa dusza”.

Na drugi dzień Kupala powtórzył zamknięcie na nieporozumienie sąsiedztwie. Tym razem zdumiony gospodarz sportstrzeli, że do mieszkankie przez okno wpadła sroka, która wyleciała z twardą z monetą miedzianą w dziobie.

Odkrywszy taką niezwykłą złoździę, Kupala udał się na poszukiwanie gniazda w kierunku, w którym sroka odleciała. Znalazł je nad rzeczką ukryte w gestwach konarów starej wierzby.

Gdy Kupala zbladł gładzo na ziemię, znalazł w nim cały masywny skrzadziłych przedmiotów. Oprócz odzyskanych rzeczy własnych, ku jego zdumieniu, dwa listy miłosne, nożycki do maniere, pozłaczony kołczyk, krawiatka meńska, znaczek P.O.S., staniol od czekolady, kartalek numeru „Władomości Literackich” oraz północna damska i biustonosz.

Wszystko przypomniało sobie, że w okolicach, gdzie rosły wierzby, opalała się pod lasa kilka pewna lekniczek z Warszawy, której „na oczach” skradł kót części garderoby.

Zabobni Kaszubi mają nowy powód do refleksji. Znamien ich, sroka jest wcielaniem jakiegoś zatwardziałego złodzieja i należy do gatunku „wieszyczek”. (g)

ZAGRANICZNE

NIEDZIELA

14.00 Struktura. Koncert chóru. 15.00 Bukareszt. Rumunka — „A ludowa”. 15.15 Lipsk. Koncert solistów. 15.30 Sztarg. Utwory Fort. Haseła. 15.40 Wiedeń. Kwartet esad. Dworzaka. 15.50 Budapest. Muzyka 7.18 Monachium. Cytel pleski i ballad. 17.00 Anglia. Utwory Koenigswega pod dykt. Aurora. 17.20 Radio Paris. Cyganizm. pleski ludowe. 17.50 Praga. Koncert radionki. 18.00 Koenigsward. Niemiecka muzyka lud. 18.30 Anglia. Muzyka kameralna. 19.00 Stockholm. Koncert symf. pod dyr. Bruno Willera. 20.00 Bukareszt. „Mankota” — opera. 20.15 Andria. 20.15 Praga. Muzyka klas. 20.30 Budapest. Wieczór transylwański. 20.30 Oslo. „Kilki w Swojym” operacja. 20.45 Anglia. 20.50 Radio Paris. Muzyka cygańska. 20.45 Rzym. „Le educate di Sorrento” — opera. 21.05 Anglia. Koncert ok. symf. 21.15 Polesa. 21.15 Anglia. Koncert ok. symf. 21.30 Paris. „Blue Opus” — operetta. 21.45 Radio Paris. „Arlejanek” — op. Bizet. 22.00 Budapest. Muzyka cygańska. 22.20 Wiedeń. Muzyka dwu fortepianowa.

Kronika sportowa

NA TRENINGO ZAGRANICZA projektuje wyz. dzie FZL. Alisa czołowych lyżwiarzy.

ROZGRZYWKI O PUCHAR POLSKI zostaną zakończone jeszcze w roku bieżącym. Mecz Liga — Szwajcarów zostanie powtórzony 6.11. Półfinały pomiędzy Krakowem i Poznaniem oraz Pomorzem i zwycięzca spotkania Liga — Szwajcarów odbędą się 15.11. Finał — 22 listopada.

DZIALANIE ligowy piłkarz stołecznej Legii, został skazany surowo na jedną z nieporozumienie zachowanie się na meczu z Pogonią.

SMIERĆ ZNANEGO HOKEISTY. Świętyni hokeista Gracovii, Zygmunt Kamiński, występujący pod pseudonimem „Piorun”, zginął śmiercią tragiczną w Zakładach Przemysłowych w Grodzisku w czasie wybuchu beczki z benzyną.

Przybędzie złamanych serc wśród oficerów greckich

Grecki minister wojny wydał w Atenach surowy dekret, dotyczący małżeństwa oficerów. Brzmni on następująco:

„Oficer armii greckiej ma prawo żenić się z kobietą posiadającą co najmniej 400 tysięcy drachm posagu (koło 18 tysięcy złotych).”

Celem tego dekretu jest zapewnienie rodzinom oficerów dostatecznego życia.

gdyż pobory w armii greckiej są nader niskie.

To pełne okrucieństwa rozporządzenie nie dla zakochanych, a ubogich, stanie się z pewnością przyczyną wielu dramatów miłosnych.

Stanie się też natchnieniem do wielu miłosnych romanсів, w których srogi los stał na przeszkodzie do połączenia się kochanków.

PONIEDZIAŁEK

17.00 Monachium. Recital fortep. 17.15 Wiedeń. Recital śpiewaczy. 17.15 Mediolan. Muzyka kameralna. 17.30 Budapest. Recital śpiewaczy. 17.35 Praga. Recital fortep. 19.15 Kraków. Recital fortep. 19.20 Berlin. Recital fortep. 19.30 Anglia. Utwory Ramcau. 20.00 Brno. France. „Jocosa” — opera Pucciniego. 20. Wiedeń. „Dobrych wiliżewszkie”. 20.10 Koenigsward. Koncert kameralny. 20.30 Anglia. Recital fortep. 20.30 Bukareszt. Muzyka cygańska. 20.40 Rzym. Recital śpiewaczy. 20.40 Mediolan. „La casa „manaoista” — opera. 21.05 Anglia. Koncert solistów. 21.15 Bukareszt. Koncert muzyki. 21.45 Wiedeń. Efilia. Koncert symfoniczny. 22.15 Budapest. Muzyka cygańska.

K. Witkowicki

Czwarta z lewej strony

Powieść

Milionerka amerykańska, pani Cadell, z domu Florka Lunikówna, poruciła przed laty swe niślubne dziecko. Obecnie zgłasza pretensje do dorostłego już panu, wychowanego przez rodziców, którzy ją adoptowali. Powieść radnicę nie chce się zgodzić na odstąpienie prawdy o pochodzeniu dziewczyny, pani Cadell działa na własną rękę.

Polecila wywiadowcy śledzić panie Tuzi.

Wywiadowca w deszczowych dżelach chodził w krok za dziewczyną. Obserwacje swe ma zakomunikować pani Cadell i spowiedza się dżuzko zarobku.

— Więc cóż ma mi pan dziś do powiedzenia? Kobieta o stonianego koloru włosów, która zadala to pytanie, pół leżała na szelzgonu w pokoju hotelowym.

Ten, do którego pytanie było skierowane, stał pokornie w progu, mając w ręku podobny do łachmana kapelusz.

— Dziś, proszę pani, będzie pani chyba zadowolona. Wiem, gdzie panna Juliczówna będzie jutro zupełnie sama, bez żadnego towarzysztwa. Uważnie wpatrywał się w uszmiłkowaną twarz starej kobiety i mrzłal bezustannie:

„Da większa sume, czy nie da? Już nie myślę o 100, ale może przynajmniej z 20 dolarów...”

Pani Cadell wstała z szelzga i spytała z ożywieniem, podchodząc do mizernego człowieka:

— Więc, gdzie i o której godzinie?

— Jutro o piątą ma być u krawcowej na ulicy Złotej 28.

— Skąd pan wie, że sama? — badała dalej.

— Wczoraj wieczorem, kiedy ten blondyn, co z nią chodził... nazywa się... — szukał w notesie — Bronisław...

Ale pani Cadell przerwała mu niecierpliwie:

— Nie chodzi mi w tej chwili o blondyną. Skąd pan wie, że będzie sama?

— Zaraz, zaraz, więc kiedy ten blondyn odprowadził ją po kinie do domu i zęgnali się przed willą, powiedziała mu, że dziś po południu ma czas do idzie do krawcowej. Spytał ją, czy sama, czy z matką. Powiedziała, że sama, bo ją denerwuje, gdy ktoś doradza jej przy mierzeniu sukni. Nawet dodała: „Jestem chyba maralka i mam sama wyrobiony gust...” Umówiła się z tym młodzieńcem na wprost do siódma po krawcowej.

Więc, o piątą przed domem na Złotej 28 będzie na pewno sama.

— O piątą — powtórzyła pani Cadell i mimowolnie spojrzła na swój maleńki, wysadzany diamentami zegarek w poludnie.

Wskaazywał dwunastą w poludnie.

— Nie specjalnie godnego uwagi. Przeczytam pani cały dzień.

Wyjął załuszczony notes i zaczął monotonnym głosem czytać:

— 9-ta minut 5 rano. P. Juliczówna ukazała się przed willą i pobeğła w stronę tramwaju...

Litania była długa, kończyła się powrotem z kina w ulewny deszcz po dziewiętej wieczorem. Amerykanka słuchala uważnie. Wreszcie, gdy szmerzący monotonny głos umilkł, spytała:

— Więc, zdaniem pana nigdzie indziej nie była? Ani razu nie była w żadnym mieszkaniu sama z tym młodzieńcem?

— Nie, proszę pani.

— Dziękuję. Zaraz otrzyma pan zwroty kosztów i dzisiejsze honorarium. Proszę też udać się na Lekarską i pilnować a w chwili, gdy opuści willę, by udać się do krawcowej, zatelefonować mi natychmiast.

— Dobrze, proszę pani.

„Może, da dziś więcej. Jest zdaje się zadowolona” — myślał uprzywieżył swoje.

Pani Cadell zadzwoniła.

Weszła chuda niemłoda pokojówka.

Amerykanka powiedziała:

— Poproś mi tu pana Guardi i Ajsze, Luizo.

Po chwili do pokoju wsunął się układnie czarnowłosy młody mężczyzna o wypomadowanej głowie.

— Weźmie pan tego człowieka do swego pokoju i wypłaci mu pan... — zawałala się, spojrzala na stojącego pokornie w progu mizernego blondyna, który nie rozumiał ani słowa z angielskich słów pani Cadell i dokończyła:

— 50 złotych i zwrot kosztów, które panu poda.

Guardi był najwidoczniej niezadowolony. Pani Cadell nie zwrzwała mu sie, za co płacił temu obdartusowi aż 50 złotych. Czy nie lepiej jej jemu dała te pieniądze? Tyle ładnych dziewcząt w tej Warszawie, tyle pokus.

Ale nanczył się już czytać z wyrazu twarzy milionerki i wiedział, że nie zmienia swych po-

stanowień. Skinał więc na człowieka w progu i wyszedł z nim razem.

Pani Cadell została sama z murzynką, która przez ten czas nadszła.

— Chodź tu do mnie, Ajsza, — powiedziała, siadając ciężko w fotelu pod oknem.

— Czy się coś stało złego, proszę pani? — spytała murzynka troskliwie.

— Ona jedna czytała z twarzy swej pani z czułością jej radości i zmartwienia.

— Nie, nie złego... przeciwnie, przeciwnie, moja droga. Stanie się coś pięknego i to dzisiaj, i to... — spojrzala znou na zegarek — za nie całych pięć godzin.

— Co się stanie?

— Będę mówiła z moim dzieckiem, z moją jedyną córeczką.

Ajsza potrząsnęła ze smutkiem głową:

— Nie wiem, czy to coś dobrego z tego widać proszę pani, — szepnęła.

— Czy wyjdzie coś dobrego ze spotkania matki z dzieckiem? Co ty mówisz Ajszo? Jak możesz tak mówić?

— Ta dziewczyna nie będzie w pani widziała matki, ona uważa za matkę tamta kobietę.

— Ale ja jej powiem prawdę. Nie sposób, żeby się nie wzruszyła. Ja jej powiem, ile przez nią cierpiam, jak przyszła na świat. To jest młoda dziewczyna, ona mnie zrozumie, wzruszy się. Odezwie się w niej głos krwi.

Ajsza trzęsła głową w białym nakrochmalonym zępcu. Nie mówiła już nic. Nie psuła radości tej starej kobiety, która chwytając jej czarną dłoń, mówiła z żarem pełną radością:

— Dziś, za cztery i pół godziny będzie mówiła z moją córką. Zacznie się dla niej nowe życie. (D. c. n.)